



Gdynska dwudziestolatka



„Dar Młodzieży” — statek szkolny WSM. Fot. M. Zarzecki

JUŻ po raz dwudziesty otwiera swe podwoje startując do nowego roku akademickiego marynarska Alma Mater — Wyższa Szkoła Morska w Gdyni. W związku z tym jubileuszem tegoroczna inauguracja nauki ma szczególnie uroczysty charakter. Zaczyna się już dzisiaj, 6 października, kiedy to w auli uczelni w Gdyni przy ul. Czerwonych Kosynierów o godz. 14 nastąpiła ma otwarcie specjalnej sesji naukowej poświęconej tradycjom szkolnictwa morskiego i jego dorobkowi w Gdyni.

Jest to wstęp i przyczynek do przyszłorocznego 70-lecia tego szkolnictwa zapoczątkowanego utworzeniem Państwowej Szkoły Morskiej w Tczewie. Akt jej powołania na podstawie dekretu rządowego podpisał 17 czerwca 1920 r. kontradmirał Kazimierz Porebski. A oto kilka innych faktów z przeszłości.

22 lipca 1928 r. położono kamień węgielny pod budowę Szkoły Morskiej w Gdyni. Latem 1930 r. przeniesiono tam szkołę z Tczewu.

Po wojnie, w maju 1945 r. kpt. ż.w. Konstanty Maciejewski otrzymał od pol. nacemności rozkaz ds. gospodarki morskiej polecający zorganizowanie Związku Szkoły Morskiej w Gdyni. 1 listopada 1945 r. odbyła się pierwsza powojenna inauguracja zajęć w tej szkole. W następnych latach polskie szkolnictwo morskie przechodziło wiele reorganizacji, do dzisiaj, że nie zawsze najbardziej fortunnych. Ważnym wydarzeniem było utworzenie w 1956 r. 3-letniej pomaturalnej Szkoły Morskiej. W 1968 r. do-

Znów start

w marynarskiej

Alma Mater

szło do połączenia Szkoły Morskiej z Państwową Szkołą Rybołówstwa Morskiego w Gdyni. Ta nowa uczelnia do roku akademickiego 1969/70 wystartowała już jako Wyższa Szkoła Morska.

Główną uroczystość 20 inauguracji roku akademickiego na gdynskiej WSM nastąpi 7 października, o godz. 10 w auli uczelni. T.Ch.

Czy realne?

Bliski koniec militarnych układów?

ISTVAN KRISTAN przedstawił na łamach węgierskiego miesięcznika „Kapu” nową koncepcję obrony narodowej.

Według niego można zrehabilitować każde nowe rozwiązanie, ale pod warunkiem stworzenia odpowiednich zasobów kadrowych. Oznacza to, że konieczne jest przekazanie stanowisk dowódczych młodym oficerom popierającym reformy i wszystkich swoich kręgów generalskich.

W opinii Kristana należy przeprowadzić odpolitycz-

Pożegnanie Stanisławy Fleszarowej - Muskat

KSIĘGARZE i wydawcy, bibliotekarze, literaci i aktorzy, dziennikarze prasy, radio i telewizji, twórcy i działacze kultury, pracownicy poligrafii, przedstawiciele władz województwa gdańskiego i mieszkający w Trójmieście towarzyszyli wczoraj w ostatniej drodze zmarłej przed kilkoma dniami Stanisławy Fleszarowej-Muskat. Jej śmierć boleśnie uderzyła w najbliższych, w rodzinie i przyjaciół. Wraz z odejściem popularnej pisarki ogromną stratę poniosła też kultura Wybrzeża i polska literatura. Bogata spuścizna literacka, a zwłaszcza cieszące się wielkim powodzeniem u czytelników powieści — proste i wzruszające, dające świadectwo przemian zachodzących w na-

szym powojennym życiu — to płon blisko 40 lat pracy. Pracy związanej z Wybrzeżem, oryginalnie wprowadzającej motywy marynarskie do współczesnej polskiej literatury. Po żałobnych uroczystościach religijnych pisaarkę żegnał wczoraj na cmentarzu przedstawił administracji kulturalnej, wydawców i wszystkich ludzi książki. Zmarłą odprowadzali na miejsce spoczynku czytelnicy, którym autorka swymi książkami dostarczała niezapomnianych wrażeń. „Dziennik Bałtycki”, z którym związana była pracą i twórczością przez kilkanaście lat. (aj)

Po pobycie w Krakowie

Koniec królewskiej wizyty

W CZORAJ dobiegła końca oficjalna wizyta w Polsce króla Hiszpanii Juana Carlosa I i jego małżonki królowej Sofii.

• Dokończenie na str. 2

Rada Ministrów o programie dla Polski

Tylko dwa wyjścia...

Wczoraj pod przewodnictwem premiera Tadeusza Mazowieckiego obradowała Rada Ministrów Rozpatrzone wstępny projekt

• Dokończenie na str. 2

Gdańsk gości biskupów

z całego kraju

Episkopat Polski rozpoczyna obrady

Od wczoraj przebywa w Gdańsku na obradach 10 członków Rady Głównej Episkopatu Polski składającej się z 3 kardynałów, 3 arcybiskupów oraz 4 biskupów ordynariuszów.

Celem posiedzenia odbywającego się w auli Biskupiego Seminarium Ducho- wnego w Oliwie, które trwało do późnych godzin wieczornych, było przygotowanie programu sesji obrad plenarnych Episkopatu.

Również wczoraj przebywał w Gdańsku biskup przybył z Krakowa, który dziś będzie uczestniczył w historycznych dla Gdańska (bo pierwszy od czasu utworzenia diecezji

gdańskiej) obradach Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski. Opiekę nad przebiegiem obrad sprawował kanclerz Kurii Biskupiej ks. prałat Wiesław Lauer, rektor Biskupiego Seminarium Ducho- wnego w Oli.

• Dokończenie na str. 2

Konferencja prasowa L. Wałęsy

JEST I BĘDZIE TRUDNO - alternatywy brak

PODZAS wczoraj- szej konferencji prasowej Lecha Wałęsy poproszono go o skomercjonowanie propozycji reformy gospodarki w Polsce. Odpowiedział on m. in. że tego rodzaju przedsięwzięcie nie byłoby żadnym rozwiązaniem. Reformy w Polsce wymagają bowiem z konieczności dziesięciu, a nie z czterykroć efektywności. Rzecz w tym — stwierdził, żeby proces reformy przebiegał możliwie najmniejszym kosztem. Nasze reformy nikomu nie zagrażają. Wiem — powiedział — że uda nam się je przeprowadzić i że doprowadzimy Polskę własną drogą do lepszej przyszłości.

Zapytany o wrażenia ze spotkania z królem Hiszpanii Lech Wałęsa odparł, iż bardzo zadowolony jest z tego spotkania. Powiedział, że zachęcał króla do współpracy z Polską, do wspólnej pracy nad budową europejskiego domu. Spotkało się to z życzliwym przyjęciem.

Poproszony o wyrażenie stosunku do rodziców się ruchów politycznych na Litwie i Litwinów tamtejszych Polaków do autonomii, odpowiedział, że należy widzieć te procesy w szerszym kontekście. Reformy bowiem we wszystkich krajach naszego systemu są potrzebne. Im więcej będzie zakresów bód demokratycznych, tym mniejsze będą szanse na powstawanie różnych niebezpiecznych tendencji. Po- szczerzając, kraje sączą własnych dróg do reformy. Lech Wałęsa mówił także o sprawach gospodarczych. Przypomniał, że namawia i zachęca różnych partnerów zagranicznych do nawiązywania korzy-

Pokojuwa Nagroda Nobla

Dalaj Lama!

LAUREATEM pokoju- wej Nagrody Nobla na rok 1989 został tybetański przywódca religijny Dalaj Lama. W oświadczeniu komitetu nagrody podkreśla się, że w swej walce o wyzwolenie Tybetu Dalaj Lama konsekwentnie odrzuca stosowanie przemocy, zaś jego filozofia pokoju ma za podstawę wielkie poszanowanie dla wszystkich stworzeń oraz powszechną odpowiedzialność zarówno za cały rodzaj ludzki, jak i za przyrodę.

• Dokończenie na str. 2

Nasze Rozmowy Czas poszukiwań

Nadszedł w Polsce czas wielkich poszukiwań, niespotykane- go ruchu w polityce i ideologii, a także prób wypracowania wspólnych płaszczyzn, bez których pluralistyczny model społeczeństwa obywatelskiego byłby niemożliwy. Tworzą się nowe partie, kluby polityczne, zaś istniejące dokonują niezbędnych modyfikacji i przeorientowań. Przemianom tym ulega też partia do tej pory kierownicza i przewodnia. Rozmawiamy dziś na ten temat z doc. dr. hab. JANEM ILUKIEM z Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego, organizatorem Stowarzyszenia Gdańskiej Lewicy Demokratycznej.

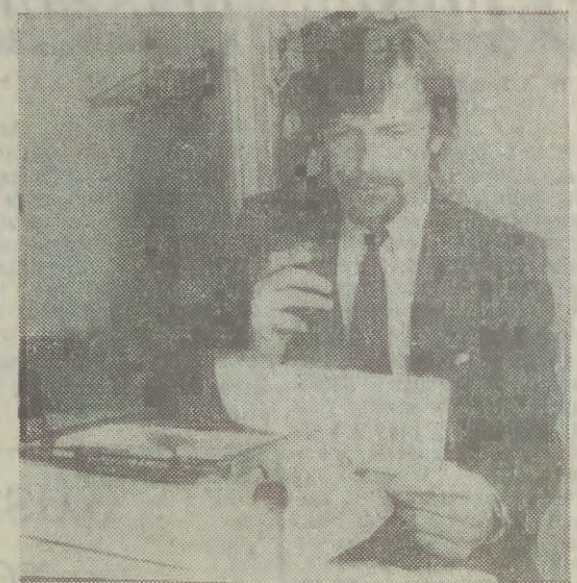
— Kilka miesięcy temu w czasie wojewódzkiej konferencji sprawozdawczej PZPR, gdy w imieniu organizacji partyjnej Uniwersytetu Gdańskiego żądał pan rychłego zwołania XI Zjazdu, spotkał się pan z wyrażoną rezerwą większości zebranych. A dziś stało się jasne. że to pan i pańscy koledzy mieliście rację.

— Słyszałem te głosy: towarzyszu Iluk, przecież XI Nadzwyczajny Zjazd jest niepotrzebny. Natomiast, gdy niedawno uczestniczyłem jako gość w XV Plenum KC i też wypowiadałem tam kilka „obrazobórnych” zdań jakoś nikt nie od- sądził mnie od czci i wiary.

— Ma pan zatem moralną satysfakcję...

— Satisfakcję, hm... Moje westchnienie samo mówi za siebie, albowiem wewnętrzne przemiany w PZPR dzieją się już w czasie, gdy wielu moich kolegów nie ma ani ochoty, ani siły do przystąpienia do aktywnego działania na rzecz lewicowego ruchu politycznego w Polsce. Doświadczając z ostatnich ośmiu lat po prostu ich do tego zniechęci.

— Słyszałem niedawno z ust członka lewicy, że PZPR sama zniszczyła swych reformatorów.



— Niemal dokładnie to samo powiedział na ostatnim plenum KC prof. Hieronim Kubak. Partia płaci dziś cenę za likwidowanie frakcji, skrzydeł, różnic poglądów, a tą ceną jest śmierć ruchu partyjnego. Z tej m. in. przyczyny nie tylko już zapadła decyzja o zwołaniu zjazdu, ale i z naiw- szych trybun partyj- nych padają zdania, że PZPR swą rolę już spełniła i będzie to zjazd ostatni.

• Dokończenie na str. 3

Ceny w górę - marże w dół!

W tym miejscu nie warto chyba przypominać o czym mówią ludzie każdego ranka, gdy kupują po coraz nowszych cenach podstawowe artykuły spożywcze. Ser, który był wczoraj stosunkowo tani, dziś goni za ceną wędlin. A przecież to tylko jeden z licznych przykładów naszej rzeczywistości.

Przy takich okazjach słyszy się najczęściej, że winni są pośrednicy, podbijający ceny zbytu nadmiernymi marżami. Owi pośrednicy z kolei tłumaczą się lawinowym wzrostem kosztów rzeczowych i osobowych, w co także trzeba wierzyć, bo i one ścigają się ze zdrowym rozsądkiem.

Bledne koło, z którego zdawałoby się nie ma wyjścia próbuje przerwać gdynska „Spółem”. Po wnikliwej analizie swych możliwości zdecydowała, że wróci do marż z okresu przed urynkowaniem, w miesiąc, garmażu i smalcu marże

obniżone zostaną z 20 do 15 proc. — o czym poinformował nas wiceprezes „Spółem” mgr Konstanty Awtuch. W praktyce oznaczać to ma, że 1 kg schabu, kosztujący dziś 13 600 zł, będzie można kupić jutro o 800 zł taniej, czyli za 12 800 zł, a 1 kg łopatki nie za 7950 zł lecz za 7500 zł. Różnice w cenach — rzecz jasna na korzyść klientów sięgać będą więc od ok. 300 zł do 1000 zł, w zależności od asortymentu.

Gdynska „Spółem” zamierza również podobną operację obić od poniedziałku artykuły mleczarskie. Można więc stwierdzić, że w jakimś stopniu firma wyszła naprzeciw oczekiwaniom społeczeństwa. W każdym razie jej nie dotyczy żart, że doskwiera nam marz marz. Gdyby tak od dobrych chęci uzależniono były ceny dyktowane przez producentów... A tak, za parę dni znów może się okazać, że karuzeli nie można było zatrzymać. A

Gdynski snosób na drożyznę



W nocy ze środy na czwartek na dworcu kolejowym w Drżenie przebiegał przebieg, który przekształcił się w Przelaz z uchem z NRD doszło do gwałtownych incydentów. Policja użyła siły, a w wyniku tego zdarzenia zginęło dwóch Polaków i jeden Niemiec. Funkcjonariusze bezpieczeństwa obrzuceni kamieniami.

„TO MY...”

Do Biura Jednej z zachodnich agencji prasowych w Belgradzie przysłał list podpisany przez „Organizację żołnierzy prawa” przynależąca się do za- mordowania, nie wrócił w Brukseli dr. Josepha Wybrana przewodniczącego ko- mitetu koordynacyjnego o- zaniczając żydowskich w Belgii.

WCZEŚNIEJ

Rozmieszczona w RFN amerykańska broń chemiczna na zostanie wycofana o rok wcześniej niż planowa- no, już w roku 1991, a nie 1992.

WRACAJA

Przeszło 34 tysiące muze- mandów, którzy od lipca do sierpnia br. opuścili Bułgarię, udać się do Turcji. Powróciło do kraju.

BUSH NA FALI

Z sondażu przeprowadzonego staraniem telewizji „ABC” i dziennika „Washington Post” wynika, że w 9 miesiącu pełnienia urzędu prezydenckiego, George Bush cieszy się na- dał wyjątkowo wysoka po- dawała, że w tym czasie wy- nosi obecnie 76 proc.

W analogicznym okresie swojej kadencji przed 4 laty jego poprzednik, Ronald Reagan, na Bundes- popularny prezydent w naj- nowszej historii tego kra- ju uzyskał „tylko” 64 proc. opinii przychylnych.

MA BYĆ SŁODZIEJ...

W Rumuni na następ- szym szczepie zausz dy- dzie o zwiększeniu w mo- żliwie nakrótce w czasie produkcji rodzinnej chławy, czekolady oraz innych wy- robów cukierskich. Zade- edował o tym prezydent SR Nicolae Ceausescu po- czas swej wizyty w sto- lecz- nych zakładach cukier- nych.

Na starcie - „słoneczne żaglowce”

Kosmiczne regaty

Rewelacyjnego i rewolucyjnego charakteru na- biera amerykańska inicjatywa uczczenia upływu- ciej 12 października 1992 roku 500 rocznicy odkry- cia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. W ramach jubileuszowej operacji „Columbus-500” w ozna- czonym dniu i godzinie wyruszą w kosmos 3 kos- monauty napędzane „żaglem słonecznym”. Będzie to wielka impreza widowiskowa, a zarazem zawody sportowe i jak najbardziej poważne naukowe przed- sięwzięcie.

W kosmos wyruszą 3 sło- neczne żaglowce, co odpo- wiada liczbie karaweli w wyprawie Krzysztofa Ko- lumb z 1492 r. Żaglowce

znajdzie się tekst Magny Charta Libertatum (brytyj- skiej Wilejkiej Karty Swob- d z 1215 r.). Artę założy cielskiego Kompani Wocho- dnoindyskiej, kodeksu Na- poleona, zapis IX symfonii Ludwiga van Beethovena oraz egzemplarze Starego i

• Dokończenie na str. 2

Recydywa

Francuski kierowca Formuły 1 jeżdzący w stajni Larousse — Lamborghini, Philippe Alliot skazany został na karę 6 miesięcy pozbawienia prawa jazdy za oczywiste przekroczenie szybkości na jednej z au- tostrad w Normandii.

Alliot jadący swoim Porsche-928 zatrzymany został 4 sierpnia br. na autostradzie, gdy jechał z szybkością 233 km/godz. i ukarany mandatem w wysokości 900 franków (140 dolarów).

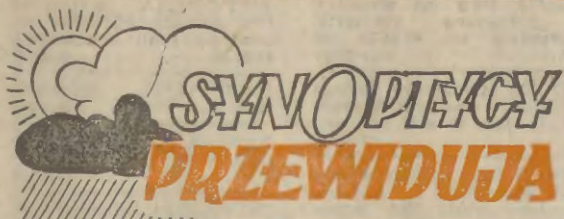
Już po 40 minutach przysięgany został ponownie, mając na liczniku 218 km/godz. Po wysłuchaniu wyroku i wyrażeniu skruchy, Alliot powiedział: „Na przyszłość będę unikał podróży ma- nia samochodem”.

spółczywie przez wie- le lat było zaniedby- wane. Dość powiedzieć, że wiele zakładów, w których produkuje się żywność, u- żywa do dziś maszyn i u- rządzeń z lat 50. lub na-

wet z okresu międzywo- jennego. Wojewódzka Rada Na- rowa w Gdańsku przeka- zała w bieżącym roku po- kaźne środki na odzwo- rzenie starych i wybudowa- nych maszyn, zakładów zbożowych, owocowo- wa- rzywnych, rybnych i mle- czarskich. Poinformował o tym dziennikarzy wczoraj na konferencji prasowej wicewojewoda Stefan Mi- lewski. Na ten cel z fun- duszów wspierania inicja- tywy gospodarczych udzieli- no pożyczek na sumę 1,5 mld zł, przeznaczając je dla 21 poważnie zaawaso- wanych inwestycji.

Najszybsze efekty, od- czuwalne już w IV kwar- tale br. dadzą środki prze- znaczone na rozwój ma- szyn. Budują je przezw- nie zakłady hodujące trzo- dę chlewną i bydło, jak

• Dokończenie na str. 2



„na dziś dla Wybrzeża zachmurzenie małe lub u- miarkowane. Temperatura rano 5-9 st., w dzień 15-18 st. Wiatr południowo-zachodni do zachodniego, słaby okre- si umiarkowany.

Nożycami PRZEZ PRASĘ

"KURIER POLSKI" publikuje kolejną wypowiedź na temat zmiany nazwy Stronnictwa Demokratycznego. Doc. dr Zbigniew Nowak, dyrektor Biblioteki PAN w Gdańsku pisze m.in.:

Mysł o zmianie nazwy naszej partii nie pojawia się nagle i bez powodu, nie powinna więc wywoływać zdumienia czy budzić irytacji. Idea ta rodzi się długo, wyrosła z głębokiego kryzysu politycznego, była protestem przeciwko istnieniu porządku. Po myśli tłumiony był przez kolejne ekipy, szczególnie ostro w terenie, gdzie władzę sprawowały przeważnie osoby służalczo nastawione do istniejącego porządku (...)

Zmiana nazwy naszej partii jest zabiegami koniecznie, bez którego cały proces przeobrażenia nie ujdzie (...)

Jeżeli chcemy być prawdziwym...

Flozjem po kraju

W WIERZCHOSŁAWICACH

5 km. dokonano poważnego kroku naprzód w rozwiązaniu problemu Uniwersytetu Ludowego w Wierchosławicach. Młodzież ZMW — która pragnie odzyskać te placówki — okupuje ją od prawie dwóch miesięcy.

Specjalna komisja Z rządu Głównego ZSMP przystąpiła do przekazywania budynku i majątku Uniwersytetu Ludowego naczelnikowi. Wierchosławice. Naczelnik gminy, zgo dnie z decyzją Gminnej Rady Narodowej przekazał Uniwersytet Ludowy Zarządowi Krajowemu ZMW.

Po prostu Klub Obywatelski

Wczoraj na łamach "Dziennika Bałtyckiego" ukazała się informacja zatytułowana "Wielki klub powstał w Obywatelski 'Solidarność'", podpisana (cyb). Informacja ta zawierała dane zasadnicze, które w sposób istotny wypaczała. Idee istnienia elbiastkiego klubu, Ośrodku Klubu Uzasadnienia, jego założenia, programy i cele, zostały przedstawione w sposób jednoznaczny, brzmiał po prostu **KLUB OBYWATELSKI W ELBIASZU**. Klub ten nie rości sobie prawa do tworzenia organizacji, grup i związków, nie może on przyswoić sobie idei istnienia elbiastkiego klubu. Ośrodek Klubu Uzasadnienia, jego założenia, programy i cele, zostały przedstawione w sposób jednoznaczny, brzmiał po prostu **KLUB OBYWATELSKI W ELBIASZU**. Klub ten nie rości sobie prawa do tworzenia organizacji, grup i związków, nie może on przyswoić sobie idei istnienia elbiastkiego klubu. Ośrodek Klubu Uzasadnienia, jego założenia, programy i cele, zostały przedstawione w sposób jednoznaczny, brzmiał po prostu **KLUB OBYWATELSKI W ELBIASZU**.

Ruch w portach TRÓJMIASTA GDANSK

Wczoraj w porcie przebywały 24 statki, na które przeładowywano 283 tys. ton ładunków. Większość z nich stanowiły: siarka, fosforyty, węgiel, produkty stalowe.

Przy nabrzeżach cumowały następujące jednostki: "Pulkownik Dąbek", "Adam Asnyk", "Franciszek Zubrzycki", "Zgorzelec", "Tarnobrzeg", "Zemia Lubuska", "Uniwersytet Śląski", "Ignacy Daszyński". Wejście do portu awożował ms. "Mielec". Wyplłynęły ms. "Zemia Lubuska".

GDYNIA

Przy nabrzeżach oraz na redzie przebywały 21 jednostek. Prace prowadzone były na 18 statkach. Dokerzy mieli do przeładowania 130 tys. ton towarów, głównie żelazo, miedź, bawełnę. Do portu wejść miały ms. "Władysławowa" i ms. "Inowrocław". Wyplynęły ms. "Inowrocław".

O tym warto wiedzieć

Rejon Przewodów Kolejowych w Gdyni informuje, że w dniach 6, 9 i 10 bm. w godzinach 9.00-12.00 podlegają renowacji ulice: Rumińskiego, Gdansk, Gł. b. będą rozpoczynać i kończyć bieg na stacji Gdynia Chylonia. Zmiana ta związana jest z pracami torowymi na odcinku Gdynia Chylonia — Rumia.

Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej w Gdańsku z zamknięciem dla ruchu kolejowego ulicy Czyszewskiego o 5 km. godzinę, 9.00 do 15.00, 24 — autobusy j. 11 i 12, 25 — autobusy j. 11 i 12, 26 — autobusy j. 11 i 12, 27 — autobusy j. 11 i 12, 28 — autobusy j. 11 i 12, 29 — autobusy j. 11 i 12, 30 — autobusy j. 11 i 12, 31 — autobusy j. 11 i 12, 32 — autobusy j. 11 i 12, 33 — autobusy j. 11 i 12, 34 — autobusy j. 11 i 12, 35 — autobusy j. 11 i 12, 36 — autobusy j. 11 i 12, 37 — autobusy j. 11 i 12, 38 — autobusy j. 11 i 12, 39 — autobusy j. 11 i 12, 40 — autobusy j. 11 i 12, 41 — autobusy j. 11 i 12, 42 — autobusy j. 11 i 12, 43 — autobusy j. 11 i 12, 44 — autobusy j. 11 i 12, 45 — autobusy j. 11 i 12, 46 — autobusy j. 11 i 12, 47 — autobusy j. 11 i 12, 48 — autobusy j. 11 i 12, 49 — autobusy j. 11 i 12, 50 — autobusy j. 11 i 12, 51 — autobusy j. 11 i 12, 52 — autobusy j. 11 i 12, 53 — autobusy j. 11 i 12, 54 — autobusy j. 11 i 12, 55 — autobusy j. 11 i 12, 56 — autobusy j. 11 i 12, 57 — autobusy j. 11 i 12, 58 — autobusy j. 11 i 12, 59 — autobusy j. 11 i 12, 60 — autobusy j. 11 i 12, 61 — autobusy j. 11 i 12, 62 — autobusy j. 11 i 12, 63 — autobusy j. 11 i 12, 64 — autobusy j. 11 i 12, 65 — autobusy j. 11 i 12, 66 — autobusy j. 11 i 12, 67 — autobusy j. 11 i 12, 68 — autobusy j. 11 i 12, 69 — autobusy j. 11 i 12, 70 — autobusy j. 11 i 12, 71 — autobusy j. 11 i 12, 72 — autobusy j. 11 i 12, 73 — autobusy j. 11 i 12, 74 — autobusy j. 11 i 12, 75 — autobusy j. 11 i 12, 76 — autobusy j. 11 i 12, 77 — autobusy j. 11 i 12, 78 — autobusy j. 11 i 12, 79 — autobusy j. 11 i 12, 80 — autobusy j. 11 i 12, 81 — autobusy j. 11 i 12, 82 — autobusy j. 11 i 12, 83 — autobusy j. 11 i 12, 84 — autobusy j. 11 i 12, 85 — autobusy j. 11 i 12, 86 — autobusy j. 11 i 12, 87 — autobusy j. 11 i 12, 88 — autobusy j. 11 i 12, 89 — autobusy j. 11 i 12, 90 — autobusy j. 11 i 12, 91 — autobusy j. 11 i 12, 92 — autobusy j. 11 i 12, 93 — autobusy j. 11 i 12, 94 — autobusy j. 11 i 12, 95 — autobusy j. 11 i 12, 96 — autobusy j. 11 i 12, 97 — autobusy j. 11 i 12, 98 — autobusy j. 11 i 12, 99 — autobusy j. 11 i 12, 100 — autobusy j. 11 i 12, 101 — autobusy j. 11 i 12, 102 — autobusy j. 11 i 12, 103 — autobusy j. 11 i 12, 104 — autobusy j. 11 i 12, 105 — autobusy j. 11 i 12, 106 — autobusy j. 11 i 12, 107 — autobusy j. 11 i 12, 108 — autobusy j. 11 i 12, 109 — autobusy j. 11 i 12, 110 — autobusy j. 11 i 12, 111 — autobusy j. 11 i 12, 112 — autobusy j. 11 i 12, 113 — autobusy j. 11 i 12, 114 — autobusy j. 11 i 12, 115 — autobusy j. 11 i 12, 116 — autobusy j. 11 i 12, 117 — autobusy j. 11 i 12, 118 — autobusy j. 11 i 12, 119 — autobusy j. 11 i 12, 120 — autobusy j. 11 i 12, 121 — autobusy j. 11 i 12, 122 — autobusy j. 11 i 12, 123 — autobusy j. 11 i 12, 124 — autobusy j. 11 i 12, 125 — autobusy j. 11 i 12, 126 — autobusy j. 11 i 12, 127 — autobusy j. 11 i 12, 128 — autobusy j. 11 i 12, 129 — autobusy j. 11 i 12, 130 — autobusy j. 11 i 12, 131 — autobusy j. 11 i 12, 132 — autobusy j. 11 i 12, 133 — autobusy j. 11 i 12, 134 — autobusy j. 11 i 12, 135 — autobusy j. 11 i 12, 136 — autobusy j. 11 i 12, 137 — autobusy j. 11 i 12, 138 — autobusy j. 11 i 12, 139 — autobusy j. 11 i 12, 140 — autobusy j. 11 i 12, 141 — autobusy j. 11 i 12, 142 — autobusy j. 11 i 12, 143 — autobusy j. 11 i 12, 144 — autobusy j. 11 i 12, 145 — autobusy j. 11 i 12, 146 — autobusy j. 11 i 12, 147 — autobusy j. 11 i 12, 148 — autobusy j. 11 i 12, 149 — autobusy j. 11 i 12, 150 — autobusy j. 11 i 12, 151 — autobusy j. 11 i 12, 152 — autobusy j. 11 i 12, 153 — autobusy j. 11 i 12, 154 — autobusy j. 11 i 12, 155 — autobusy j. 11 i 12, 156 — autobusy j. 11 i 12, 157 — autobusy j. 11 i 12, 158 — autobusy j. 11 i 12, 159 — autobusy j. 11 i 12, 160 — autobusy j. 11 i 12, 161 — autobusy j. 11 i 12, 162 — autobusy j. 11 i 12, 163 — autobusy j. 11 i 12, 164 — autobusy j. 11 i 12, 165 — autobusy j. 11 i 12, 166 — autobusy j. 11 i 12, 167 — autobusy j. 11 i 12, 168 — autobusy j. 11 i 12, 169 — autobusy j. 11 i 12, 170 — autobusy j. 11 i 12, 171 — autobusy j. 11 i 12, 172 — autobusy j. 11 i 12, 173 — autobusy j. 11 i 12, 174 — autobusy j. 11 i 12, 175 — autobusy j. 11 i 12, 176 — autobusy j. 11 i 12, 177 — autobusy j. 11 i 12, 178 — autobusy j. 11 i 12, 179 — autobusy j. 11 i 12, 180 — autobusy j. 11 i 12, 181 — autobusy j. 11 i 12, 182 — autobusy j. 11 i 12, 183 — autobusy j. 11 i 12, 184 — autobusy j. 11 i 12, 185 — autobusy j. 11 i 12, 186 — autobusy j. 11 i 12, 187 — autobusy j. 11 i 12, 188 — autobusy j. 11 i 12, 189 — autobusy j. 11 i 12, 190 — autobusy j. 11 i 12, 191 — autobusy j. 11 i 12, 192 — autobusy j. 11 i 12, 193 — autobusy j. 11 i 12, 194 — autobusy j. 11 i 12, 195 — autobusy j. 11 i 12, 196 — autobusy j. 11 i 12, 197 — autobusy j. 11 i 12, 198 — autobusy j. 11 i 12, 199 — autobusy j. 11 i 12, 200 — autobusy j. 11 i 12, 201 — autobusy j. 11 i 12, 202 — autobusy j. 11 i 12, 203 — autobusy j. 11 i 12, 204 — autobusy j. 11 i 12, 205 — autobusy j. 11 i 12, 206 — autobusy j. 11 i 12, 207 — autobusy j. 11 i 12, 208 — autobusy j. 11 i 12, 209 — autobusy j. 11 i 12, 210 — autobusy j. 11 i 12, 211 — autobusy j. 11 i 12, 212 — autobusy j. 11 i 12, 213 — autobusy j. 11 i 12, 214 — autobusy j. 11 i 12, 215 — autobusy j. 11 i 12, 216 — autobusy j. 11 i 12, 217 — autobusy j. 11 i 12, 218 — autobusy j. 11 i 12, 219 — autobusy j. 11 i 12, 220 — autobusy j. 11 i 12, 221 — autobusy j. 11 i 12, 222 — autobusy j. 11 i 12, 223 — autobusy j. 11 i 12, 224 — autobusy j. 11 i 12, 225 — autobusy j. 11 i 12, 226 — autobusy j. 11 i 12, 227 — autobusy j. 11 i 12, 228 — autobusy j. 11 i 12, 229 — autobusy j. 11 i 12, 230 — autobusy j. 11 i 12, 231 — autobusy j. 11 i 12, 232 — autobusy j. 11 i 12, 233 — autobusy j. 11 i 12, 234 — autobusy j. 11 i 12, 235 — autobusy j. 11 i 12, 236 — autobusy j. 11 i 12, 237 — autobusy j. 11 i 12, 238 — autobusy j. 11 i 12, 239 — autobusy j. 11 i 12, 240 — autobusy j. 11 i 12, 241 — autobusy j. 11 i 12, 242 — autobusy j. 11 i 12, 243 — autobusy j. 11 i 12, 244 — autobusy j. 11 i 12, 245 — autobusy j. 11 i 12, 246 — autobusy j. 11 i 12, 247 — autobusy j. 11 i 12, 248 — autobusy j. 11 i 12, 249 — autobusy j. 11 i 12, 250 — autobusy j. 11 i 12, 251 — autobusy j. 11 i 12, 252 — autobusy j. 11 i 12, 253 — autobusy j. 11 i 12, 254 — autobusy j. 11 i 12, 255 — autobusy j. 11 i 12, 256 — autobusy j. 11 i 12, 257 — autobusy j. 11 i 12, 258 — autobusy j. 11 i 12, 259 — autobusy j. 11 i 12, 260 — autobusy j. 11 i 12, 261 — autobusy j. 11 i 12, 262 — autobusy j. 11 i 12, 263 — autobusy j. 11 i 12, 264 — autobusy j. 11 i 12, 265 — autobusy j. 11 i 12, 266 — autobusy j. 11 i 12, 267 — autobusy j. 11 i 12, 268 — autobusy j. 11 i 12, 269 — autobusy j. 11 i 12, 270 — autobusy j. 11 i 12, 271 — autobusy j. 11 i 12, 272 — autobusy j. 11 i 12, 273 — autobusy j. 11 i 12, 274 — autobusy j. 11 i 12, 275 — autobusy j. 11 i 12, 276 — autobusy j. 11 i 12, 277 — autobusy j. 11 i 12, 278 — autobusy j. 11 i 12, 279 — autobusy j. 11 i 12, 280 — autobusy j. 11 i 12, 281 — autobusy j. 11 i 12, 282 — autobusy j. 11 i 12, 283 — autobusy j. 11 i 12, 284 — autobusy j. 11 i 12, 285 — autobusy j. 11 i 12, 286 — autobusy j. 11 i 12, 287 — autobusy j. 11 i 12, 288 — autobusy j. 11 i 12, 289 — autobusy j. 11 i 12, 290 — autobusy j. 11 i 12, 291 — autobusy j. 11 i 12, 292 — autobusy j. 11 i 12, 293 — autobusy j. 11 i 12, 294 — autobusy j. 11 i 12, 295 — autobusy j. 11 i 12, 296 — autobusy j. 11 i 12, 297 — autobusy j. 11 i 12, 298 — autobusy j. 11 i 12, 299 — autobusy j. 11 i 12, 300 — autobusy j. 11 i 12, 301 — autobusy j. 11 i 12, 302 — autobusy j. 11 i 12, 303 — autobusy j. 11 i 12, 304 — autobusy j. 11 i 12, 305 — autobusy j. 11 i 12, 306 — autobusy j. 11 i 12, 307 — autobusy j. 11 i 12, 308 — autobusy j. 11 i 12, 309 — autobusy j. 11 i 12, 310 — autobusy j. 11 i 12, 311 — autobusy j. 11 i 12, 312 — autobusy j. 11 i 12, 313 — autobusy j. 11 i 12, 314 — autobusy j. 11 i 12, 315 — autobusy j. 11 i 12, 316 — autobusy j. 11 i 12, 317 — autobusy j. 11 i 12, 318 — autobusy j. 11 i 12, 319 — autobusy j. 11 i 12, 320 — autobusy j. 11 i 12, 321 — autobusy j. 11 i 12, 322 — autobusy j. 11 i 12, 323 — autobusy j. 11 i 12, 324 — autobusy j. 11 i 12, 325 — autobusy j. 11 i 12, 326 — autobusy j. 11 i 12, 327 — autobusy j. 11 i 12, 328 — autobusy j. 11 i 12, 329 — autobusy j. 11 i 12, 330 — autobusy j. 11 i 12, 331 — autobusy j. 11 i 12, 332 — autobusy j. 11 i 12, 333 — autobusy j. 11 i 12, 334 — autobusy j. 11 i 12, 335 — autobusy j. 11 i 12, 336 — autobusy j. 11 i 12, 337 — autobusy j. 11 i 12, 338 — autobusy j. 11 i 12, 339 — autobusy j. 11 i 12, 340 — autobusy j. 11 i 12, 341 — autobusy j. 11 i 12, 342 — autobusy j. 11 i 12, 343 — autobusy j. 11 i 12, 344 — autobusy j. 11 i 12, 345 — autobusy j. 11 i 12, 346 — autobusy j. 11 i 12, 347 — autobusy j. 11 i 12, 348 — autobusy j. 11 i 12, 349 — autobusy j. 11 i 12, 350 — autobusy j. 11 i 12, 351 — autobusy j. 11 i 12, 352 — autobusy j. 11 i 12, 353 — autobusy j. 11 i 12, 354 — autobusy j. 11 i 12, 355 — autobusy j. 11 i 12, 356 — autobusy j. 11 i 12, 357 — autobusy j. 11 i 12, 358 — autobusy j. 11 i 12, 359 — autobusy j. 11 i 12, 360 — autobusy j. 11 i 12, 361 — autobusy j. 11 i 12, 362 — autobusy j. 11 i 12, 363 — autobusy j. 11 i 12, 364 — autobusy j. 11 i 12, 365 — autobusy j. 11 i 12, 366 — autobusy j. 11 i 12, 367 — autobusy j. 11 i 12, 368 — autobusy j. 11 i 12, 369 — autobusy j. 11 i 12, 370 — autobusy j. 11 i 12, 371 — autobusy j. 11 i 12, 372 — autobusy j. 11 i 12, 373 — autobusy j. 11 i 12, 374 — autobusy j. 11 i 12, 375 — autobusy j. 11 i 12, 376 — autobusy j. 11 i 12, 377 — autobusy j. 11 i 12, 378 — autobusy j. 11 i 12, 379 — autobusy j. 11 i 12, 380 — autobusy j. 11 i 12, 381 — autobusy j. 11 i 12, 382 — autobusy j. 11 i 12, 383 — autobusy j. 11 i 12, 384 — autobusy j. 11 i 12, 385 — autobusy j. 11 i 12, 386 — autobusy j. 11 i 12, 387 — autobusy j. 11 i 12, 388 — autobusy j. 11 i 12, 389 — autobusy j. 11 i 12, 390 — autobusy j. 11 i 12, 391 — autobusy j. 11 i 12, 392 — autobusy j. 11 i 12, 393 — autobusy j. 11 i 12, 394 — autobusy j. 11 i 12, 395 — autobusy j. 11 i 12, 396 — autobusy j. 11 i 12, 397 — autobusy j. 11 i 12, 398 — autobusy j. 11 i 12, 399 — autobusy j. 11 i 12, 400 — autobusy j. 11 i 12, 401 — autobusy j. 11 i 12, 402 — autobusy j. 11 i 12, 403 — autobusy j. 11 i 12, 404 — autobusy j. 11 i 12, 405 — autobusy j. 11 i 12, 406 — autobusy j. 11 i 12, 407 — autobusy j. 11 i 12, 408 — autobusy j. 11 i 12, 409 — autobusy j. 11 i 12, 410 — autobusy j. 11 i 12, 411 — autobusy j. 11 i 12, 412 — autobusy j. 11 i 12, 413 — autobusy j. 11 i 12, 414 — autobusy j. 11 i 12, 415 — autobusy j. 11 i 12, 416 — autobusy j. 11 i 12, 417 — autobusy j. 11 i 12, 418 — autobusy j. 11 i 12, 419 — autobusy j. 11 i 12, 420 — autobusy j. 11 i 12, 421 — autobusy j. 11 i 12, 422 — autobusy j. 11 i 12, 423 — autobusy j. 11 i 12, 424 — autobusy j. 11 i 12, 425 — autobusy j. 11 i 12, 426 — autobusy j. 11 i 12, 427 — autobusy j. 11 i 12, 428 — autobusy j. 11 i 12, 429 — autobusy j. 11 i 12, 430 — autobusy j. 11 i 12, 431 — autobusy j. 11 i 12, 432 — autobusy j. 11 i 12, 433 — autobusy j. 11 i 12, 434 — autobusy j. 11 i 12, 435 — autobusy j. 11 i 12, 436 — autobusy j. 11 i 12, 437 — autobusy j. 11 i 12, 438 — autobusy j. 11 i 12, 439 — autobusy j. 11 i 12, 440 — autobusy j. 11 i 12, 441 — autobusy j. 11 i 12, 442 — autobusy j. 11 i 12, 443 — autobusy j. 11 i 12, 444 — autobusy j. 11 i 12, 445 — autobusy j. 11 i 12, 446 — autobusy j. 11 i 12, 447 — autobusy j. 11 i 12, 448 — autobusy j. 11 i 12, 449 — autobusy j. 11 i 12, 450 — autobusy j. 11 i 12, 451 — autobusy j. 11 i 12, 452 — autobusy j. 11 i 12, 453 — autobusy j. 11 i 12, 454 — autobusy j. 11 i 12, 455 — autobusy j. 11 i 12, 456 — autobusy j. 11 i 12, 457 — autobusy j. 11 i 12, 458 — autobusy j. 11 i 12, 459 — autobusy j. 11 i 12, 460 — autobusy j. 11 i 12, 461 — autobusy j. 11 i 12, 462 — autobusy j. 11 i 12, 463 — autobusy j. 11 i 12, 464 — autobusy j. 11 i 12, 465 — autobusy j. 11 i 12, 466 — autobusy j. 11 i 12, 467 — autobusy j. 11 i 12, 468 — autobusy j. 11 i 12, 469 — autobusy j. 11 i 12, 470 — autobusy j. 11 i 12, 471 — autobusy j. 11 i 12, 472 — autobusy j. 11 i 12, 473 — autobusy j. 11 i 12, 474 — autobusy j. 11 i 12, 475 — autobusy j. 11 i 12, 476 — autobusy j. 11 i 12, 477 — autobusy j. 11 i 12, 478 — autobusy j. 11 i 12, 479 — autobusy j. 11 i 12, 480 — autobusy j. 11 i 12, 481 — autobusy j. 11 i 12, 482 — autobusy j. 11 i 12, 483 — autobusy j. 11 i 12, 484 — autobusy j. 11 i 12, 485 — autobusy j. 11 i 12, 486 — autobusy j. 11 i 12, 487 — autobusy j. 11 i 12, 488 — autobusy j. 11 i 12, 489 — autobusy j. 11 i 12, 490 — autobusy j. 11 i 12, 491 — autobusy j. 11 i 12, 492 — autobusy j. 11 i 12, 493 — autobusy j. 11 i 12, 494 — autobusy j. 11 i 12, 495 — autobusy j. 11 i 12, 496 — autobusy j. 11 i 12, 497 — autobusy j. 11 i 12, 498 — autobusy j. 11 i 12, 499 — autobusy j. 11 i 12, 500 — autobusy j. 11 i 12, 501 — autobusy j. 11 i 12, 502 — autobusy j. 11 i 12, 503 — autobusy j. 11 i 12, 504 — autobusy j. 11 i 12, 505 — autobusy j. 11 i 12, 506 — autobusy j. 11 i 12, 507 — autobusy j. 11 i 12, 508 — autobusy j. 11 i 12, 509 — autobusy j. 11 i 12, 510 — autobusy j. 11 i 12, 511 — autobusy j. 11 i 12, 512 — autobusy j. 11 i 12, 513 — autobusy j. 11 i 12, 514 — autobusy j. 11 i 12, 515 — autobusy j. 11 i 12, 516 — autobusy j. 11 i 12, 517 — autobusy j. 11 i 12, 518 — autobusy j. 11 i 12, 519 — autobusy j. 11 i 12, 520 — autobusy j. 11 i 12, 521 — autobusy j. 11 i 12, 522 — autobusy j. 11 i 12, 523 — autobusy j. 11 i 12, 524 — autobusy j. 11 i 12, 525 — autobusy j. 11 i 12, 526 — autobusy j. 11 i 12, 527 — autobusy j. 11 i 12, 528 — autobusy j. 11 i 12, 529 — autobusy j. 11 i 12, 530 — autobusy j. 11 i 12, 531 — autobusy j. 11 i 12, 532 — autobusy j. 11 i 12, 533 — autobusy j. 11 i 12, 534 — autobusy j. 11 i 12, 535 — autobusy j. 11 i 12, 536 — autobusy j. 11 i 12, 537 — autobusy j. 11 i 12, 538 — autobusy j. 11 i 12, 539 — autobusy j. 11 i 12, 540 — autobusy j. 11 i 12, 541 — autobusy j. 11 i 12, 542 — autobusy j. 11 i 12, 543 — autobusy j. 11 i 12, 544 — autobusy j. 11 i 12, 545 — autobusy j. 11 i 12, 546 — autobusy j. 11 i 12, 547 — autobusy j. 11 i 12, 548 — autobusy j. 11 i 12, 549 — autobusy j. 11 i 12, 550 — autobusy j. 11 i 12, 551 — autobusy j. 11 i 12, 552 — autobusy j. 11 i 12, 553 — autobusy j. 11 i 12, 554 — autobusy j. 11 i 12, 555 — autobusy j. 11 i 12, 556 — autobusy j. 11 i 12, 557 — autobusy j. 11 i 12, 558 — autobusy j. 11 i 12, 559 — autobusy j. 11 i 12, 560 — autobusy j. 11 i 12, 561 — autobusy j. 11 i 12, 562 — autobusy j. 11 i 12, 563 — autobusy j. 11 i 12, 564 — autobusy j. 11 i 12, 565 — autobusy j. 11 i 12, 566 — autobusy j. 11 i 12, 567 — autobusy j. 11 i 12, 568 — autobusy j. 11 i 12, 569 — autobusy j. 11 i 12, 570 — autobusy j. 11 i 12, 571 — autobusy j. 11 i 12, 572 — autobusy j. 11 i 12, 573 — autobusy j. 11 i 12, 574 — autobusy j. 11 i 12, 575 — autobusy j. 11 i 12, 576 — autobusy j. 11 i 12, 577 — autobusy j. 11 i 12, 578 — autobusy j. 11 i 12, 579 — autobusy j. 11 i 12, 580 — autobusy j. 11 i 12, 581 — autobusy j. 11 i 12, 582 — autobusy j. 11 i 12, 583 — autobusy j. 11 i 12, 584 — autobusy j. 11 i 12, 585 — autobusy j. 11 i 12, 586 — autobusy j. 11 i 12, 587 — autobusy j. 11 i 12, 588 — autobusy j. 11 i 12, 589 — autobusy j. 11 i 12, 590 — autobusy j. 11 i 12, 591 — autobusy j. 11 i 12, 592 — autobusy j. 11 i 12, 593 — autobusy j. 11 i 12, 594 — autobusy j. 11 i 12, 595 — autobusy j. 11 i 12, 596 — autobusy j. 11 i 12, 597 — autobusy j. 11 i 12, 598 — autobusy j. 11 i 12, 599 — autobusy j. 11 i 12, 600 — autobusy j. 11 i 12, 601 — autobusy j. 11 i 12, 602 — autobusy j. 11 i 12, 603 — autobusy j. 11 i 12, 604 — autobusy j. 11 i 12, 605 — autobusy j. 11 i 12, 606 — autobusy j. 11 i 12, 607 — autobusy j. 11 i 12, 608 — autobusy j. 11 i 12, 609 — autobusy j. 11 i 12, 610 — autobusy j. 11 i 12, 611 — autobusy j. 11 i 12, 612 — autobusy j. 11 i 12, 613 — autobusy j. 11 i 12, 614 — autobusy j. 11 i 12, 615 — autobusy j. 11 i 12, 616 — autobusy j. 11 i 12, 617 — autobusy j. 11 i 12, 618 — autobusy j. 11 i 12, 619 — autobusy j. 11 i 12, 620 — autobusy j. 11 i 12, 621 — autobusy j. 11 i 12, 622 — autobusy j. 11 i 12, 623 — autobusy j. 11 i 12, 624 — autobusy j. 11 i 12, 625 — autobusy j. 11 i 12, 626 — autobusy j. 11 i 12, 627 — autobusy j. 11 i 12, 628 — autobusy j. 11 i 12, 629 — autobusy j. 11 i 12, 630 — autobusy j. 11 i 12, 631 — autobusy j. 11 i 12, 632 — autobusy j. 11 i 12, 633 — autobusy j. 11 i 12, 634 — autobusy j. 11 i 12, 635 — autobusy j. 11 i 12, 636 — autobusy j. 11 i 12, 637 — autobusy j. 11 i 12, 638 — autobusy j. 11 i 12, 639 — autobusy j. 11 i 12, 640 — autobusy j. 11 i 12, 641 — autobusy j. 11 i 12, 642 — autobusy j. 11 i 12, 643 — autobusy j. 11 i 12, 644 — autobusy j. 11 i 12, 645 — autobusy j. 11 i 12, 646 — autobusy j. 11 i 12, 647 — autobusy j. 11 i 12, 648 — autobusy j. 11 i 12, 649 — autobusy j. 11 i 12, 650 — autobusy j. 11 i 12, 651 — autobusy j. 11 i 12, 652 — autobusy j. 11 i 12, 653 — autobusy j. 11 i 12, 654 — autobusy j. 11 i 12, 655 — autobusy j. 11 i 12, 656 — autobusy j. 11 i 12, 657 — autobusy j. 11 i 12, 658 — autobusy j. 11 i 12, 659 — autobusy j. 11 i 12, 660 — autobusy j. 11 i 12, 661 — autobusy j. 11 i

Amicus Poloniae

Ostatnio bawił w Gdańsku FERDINAND NEUREITER, przewodniczący Towarzystwa Austriacko-Polskiego w Salzburgu (Austria), autor książki na temat literatury i kultury kaszubskiej, wielki przyjaciel Polski i Polaków. Przed wyjazdem gościliśmy pana Neureitera w naszej redakcji.

— Jest takie stare polskie przysłowie, że przyjaciel poznaje się w biedzie, stąd pańska wizyta w Polsce ma dla nas znaczenie podwójne...

— Zaczęło od początku. Mój pierwszy pobyt w Polsce miał miejsce w 1960 roku, na zaproszenie znajomego. Przyjechałem tu nie znając ani słowa z naszego języka. Zapamiętałem tylko jak to jest po polsku: Ich bin sehr liberasschend, co oznacza w wolnym przekładzie — jestem bardzo zaskoczony. To zdanie powtarzałem od początku do końca mego ówczesnego podróży. Gdy wróciłem do domu postanowiłem dowiedzieć się nieco więcej o naszym narodzie.

— No cóż, może popełniłem błąd ucząc się wprzód języka literackiego... A było to tak: dałem ogłoszenie do gazety, że poszukuję nauczyciela lub nauczycielki polskiego i zgłosiła się jedna pani. Dziwnym trafem na zwołała się Deutsch (czyli Niemiec).

Gdy opanowałem w miarę język przystąpiłem do tłumaczenia wierszy, które były opublikowane w dwutygodniku „Kaszëbe”. Kontakt z działaczami Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego pomógł mi w weryfikacji mego pracy i usuniecie ewentualnych nieścisłości. Ludzie ci obdarzyli mnie takim kredytem zaufania, że nie sposób było się z tego nie wywiązać.

od Floriana Ceynowy do Alojzego Nagla, czyli do czasów współczesnych. Książka ta była wydana w Monachium w 1973 roku. Moi przyjaciele z Kaszub m.in. red. Tadeusz Bolduan, uważali iż przedmowa jest za krótka, przeto obiecałem jej poszerzyć. Gdybym wiedział ile będzie z tym roboty, nie podjąłbym się tego. Słowo się wszak rzekło!

— A druga książka, czyli „Historia literatury kaszubskiej”?

— Została wydana w 1978 roku też w oficynie wydawniczej Ottana Sagnera, znanego polonofila w Monachium, który dopłacił do niej z własnej kieszeni. Książka rozeszła się bardzo szybko

Ale pańskie zainteresowanie są szersze. Napisał pan też książkę o Białorusinach. Czyżby oznaczało to, że załaj się pan całą Rzeczypospolitą z czasów jej przedrozbiorowej świetności?

— To przygoda białoruska miała także swój „rodzód” kaszubski. Jeden z emigrantów białoruskich, gdy zobaczył na Zachodzie mającą pozycję o Kaszubach, zaczął nalegać, abym zainteresował się także literaturą białoruską. Znowu obiecałem...

— Czy nie dostrzega pan pewnych analogii między tymi subkulturami?

— To prawda, są pewne analogie. Jedną i drugą grupą ludnościową znajduje się w pewnej specyficznej pozycji



Ferdinand Neureiter.
Fot. K. Kamiński

wany odznak „Amicus Poloniae”, medalem „Za Zasługi dla Kultury Polskiej”, Medalem Stolema i innymi oraz w 1986 roku Złotym Krzyżem Orderu Zasługi PRL.

ność w Salzburgu przyczyniła się do dobrej opinii Polaków w zachodniej Austrii. Tego jestem pewien. Chciałbym też zwrócić uwagę na to, że świadcząc o tym następujące zdanie: „Otoż prowadził swego czasu wykłady na Uniwersytecie Ludowym z literatury polskiej. W pewnej chwili rzekł: proszę państwa jeden utwór z klasyki polskiej literatury, znając państwa z pewnością — „Quo vadis”. Kto jest zaś autorem tej książki? Zapada głucha cisza. Wreszcie z dalszych ławek rozległ się głos — „Cy rankiewicz”.

— My też, niestety, za mało znamy literaturę austriacką, a przecież kiedyś mieliśmy wspólną „stolicę”, co prawda jedną z trzech, ale zawsze...

— Polacy mają coraz lepszą możliwość zapoznania się z austriacką kulturą. Jest przecież na Uniwersytecie Południowym katedra literatury austriackiej. Jedną z dwóch na świecie.

Waż. Ja również doświadczałem się z tych słowiańskich korzeni. Wprawdzie urodziłem się w Rydze, ale mój ojciec, profesor medycyny sądowej, pochodził z Karyntii, południowej Austrii, gdzie po dziś dzień żyje kilkadziesiąt tysięcy mniejszości słowiańskiej. Ponadto mój pradziadek ze strony matki Karl Ritter von Borkowski był znanym architektem, budowniczym dzielnicę Wiednia zwaną „Cottage” i jedną z tamtejszych ulic nazwano jego imieniem. Moja matka zaś pochodziła z rodziny Beldowiczów.

— Austria po wojnie stanowiła fenomen wyjścia na swoje po okresie okupacji.

— Faktycznie udało się nam osiągnąć pełną suwerenność i ogłosić neutralność. Nie znam podobnego przypadku, aby trzy okupanci wycofali się dobrowolnie z jakiegokolwiek kraju. Zawsze towarzyszyły temu warunki, po zostawieniu strefy wpływów itp. Rzeczywiście zakrawało to na cud, zaś skoro tak, to nie wypadało go interpretować w kategoriach racjonalnych. Od tego czasu gospodarka rozwijała się według praw rynkowych i żyje się nam całkiem nieźle, może nie aż tak, jak tym co przegrali wojnę, ale nie narzekamy. Dziś nie ma ani jednego Austriaka, który nie byłby zadowolony z neutralności. To jest podstawa naszego istnienia.

— Ostatnio bawił w Polsce burmistrz Wiednia, przyjeżdżając „zieleni”. W Polsce — jak stwierdził na wstępie — przyjaciel poznaje się w biedzie. Być może kiedyś będziemy mogli się odwdzięczyć.

— Sądzę, iż wypowiedzi burmistrza Wiednia nie były tylko przysłówkowym „austriackim gadaniem”. Wie pan, mamy z sobą wiele wspólnego. Gdy tylko Austriacko nieco zgłębić, to już wylazi z niego Słowianin.

— Dziękuję serdecznie za rozmowę mając nadzieję, iż wkrótce będziemy mogli z reklamować drugie wydanie pańskiej „Historii literatury kaszubskiej”.

Henryk Nowaczyk

Korespondencja „Rejsów”

NIEDAWNO drukowaliśmy w „Dzienniku” apel Komitetu Budowy Pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego. Pomnik miałby stanąć w Gdańsku. Wkrótce otrzymaliśmy telefon i listy w tej sprawie — odzwolili się przeciwnicy wznoszenia pomnika Józefa Piłsudskiego. Z tej korespondencji wybraliśmy zawierający najszerszy argumentację list p. K. Grzędzickiego i opublikowaliśmy w „Rejsach” pt. „Piłsudski, Haller czy Abraham?”

To z kolei wywołało nowe komentarze naszych Czytelników, w większości zgodne z intencjami K. Grzędzickiego. Ponieważ nie zamierzamy prowadzić na łamach gazety dyskusji na ten temat, całą korespondencję w sprawie pomnika Józefa Piłsudskiego w Gdańsku przekazujemy społeczeństwu komitetowi budowy. Oczywiście zgodnie z życzeniami niektórych autorów ich personaliów bądź adresów pozostawiamy do wiadomości redakcji.

Dziś zaś dziękujemy wszystkim za zainteresowanie sprawą i kwitujemy otrzymanie listów od pp. J. Długieckiego z Gdańska, Kazimierza Wolkowickiego z Gdańska, Antoniego Adamczyka z Sopotu, inż. Stanisława Gwizdy z Gdańska, Antoniego Nipanczyka z Gdańska, Wojciecha M. z Gdańska, Marii Konradowej z Wejherowa, Stanisława Przeradzkiego z Gdańska oraz anonimowego Czytelnika, który podpisał się nazwiskiem jednego ze znanych polityków, nie podając swego imienia ani adresu.

Przy okazji informujemy, że otrzymaliśmy list od p. Kazimierza Grzędzickiego. Prosi on o sprostowanie, iż wskutek działalności „chochlika drukarskiego” zakradł się błąd w tekście „Piłsudski, Haller czy Abraham?”. Mianowicie Stanisław Wojciechowski był drugim prezydentem RP a nie trzecim, bowiem tym w kolejności był Ignacy Mościcki. W tym samym zdaniu zabrakło przecinka, co mogło błędnie sugerować, że przeciwnikiem Piłsudskiego był gen. Edward Rydz-Śmigły. Ponadto autor prosi o własny błąd: trasa nie odbudowanej linii kolejowej Kartuszy — Wreszczę prowadzi przez Starą Piłę i Kokoszkę, a nie przez Osowę. Zgodnie z życzeniem p. Grzędzickiego prostujemy co niezbędne.

REDAKTOR NACZELNY
„DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”
W GDANSKU

W numerze 204/89 Pańskiej gazety ukazał się artykuł pt. „Bój o gazetę”, podpisany: „Redakcja”. Czytamy tam:

„W wyniku weryfikacji w stanie wojny nym odeszły z „Dziennika” 4 osoby (...). Osoby trzecia i czwarta znalazły sobie intratniejsze zajęcia i już dawno temu nie przysięgły oferty powrotu!”

Z kontekstu cytowanych zdań wynika nieścisłość, że wymienione w artykule „osoby trzecia i czwarta” to p. Aleksandra Paprocka i inż. podpisany — do 13 grudnia 1981 dziennikarce w „Dzienniku Bałtyckim”.

Z upoważnienia koleżanki A. Paprockiej i w imieniu własnym stwierdzam co następuje:

1) Nigdy i w żadnej — choćby dorozumianej — formie nie otrzymaliśmy „oferty powrotu”. Okoliczność ta jest dobrze znana na redakcji „Dziennika Bałtyckiego”, a autor artykułu kłamie więc w sposób w pełni świadomy.

2) Stwierdzeniu, że znaleźliśmy sobie „intratniejsze zajęcia” nie zarzucamy nieprawdliwości: nie wiemy po prostu jakie uspołecznienie wyłacza obecnie swoim dniem niktąm partyni wydawca „Dziennika Bałtyckiego”. Cytowane stwierdzenie uznajemy jednak za nie oparte na żadnych sprawdzonych przesłankach spekulacji autora artykułu.

3) Jak wynika z lektury cytowanego i innych fragmentów publikacji „Bój o gazetę”, cienie przeszłości nadal straszą niektórych przynajmniej członków zespołu „Dziennika Bałtyckiego”. Nie potrafimy uleczyć tych kompleksów. Prosimy o nie poświęcanie nam w przyszłości uwagi — przynajmniej na łamach gazety.

W konkluzji wyrażam przekonanie, że Pan Redaktor spowoduje opublikowanie niniejszego wyjaśnienia, kierując się dobytej prawomiarowością i w zażądaniu z obowiązującymi przepisami prawa.

WOJCIECH ŁUKASIEWICZ

Z kontekstu nie wynikało nieścisłość o kogo chodzi w publikacji pt. „Bój o gazetę”, zaś o tym że nie ma przeszkód by po. A. Paprocka i W. Łukasiewicz wrócili do pracy w „Dzienniku Bałtyckim” i że takie propozycje były im składane — powtarzaliśmy wielokrotnie, gdy interesowaliśmy się tą kwestią.

Okazuje się jednak, że okoliczności, na które powołuje się autor listu nie są tak dobrze znane w redakcji, jak przypuszczaliśmy i jak ja przypuszczałem.

Ubolewam więc nad tym, że w stosownym czasie nie zostały złożone pp. A. Paprockiej i W. Łukasiewiczowi — formalne propozycje powrotu do pracy w „Dzienniku Bałtyckim”.

JERZY WACZYŃSKI
REDAKTOR NACZELNY

Po imieniu

TAKE zwane okoliczności lagodzące, to pojęcie bardzo przydatne w wymiarze sprawiedliwości. Na okoliczności lagodzące powołują się nie tylko prawnicy; są one kategorią ubarwiająca nasze życie społeczne. Są ludzie, którzy lubią rozprawiać o wadach narodowych Polaków, że są leniwi, anarchiczni, źle zorganizowani, zawistni itd.

Nikt nie lubi o tym słuchać, bo wiadomo, że jesteśmy jednocześnie wspaniali, zdolni do najwyższych wirtuozów, poświęceń, patriotyzmu, galanterii i elegancji. Te drobne cechy są przyrodzone, biorą się z samej naszej natury, więc skąd bierą się złe? Odpowiedź jest prosta: Z historii.

Były czasy saskie, rozbiory, okupacja, stalinizm, wszystko niemożliwe, monstrualne, z krótkimi tylko przerwami na jakąś moralną regenerację. Ten łańcuch nieścisłości i wypaczeń to są nasze okoliczności lagodzące. Być może dlatego tak interesujemy się naszą historią, że daje nam ona coś w rodzaju alibi, którego nie mają inne narody o spokojniejszym przebiegu dziejów.

Jeden tylko szkopuł w tym rozumowaniu: między przyczyną złych zjawisk a ich skutkiem wpływa nie raz, dwiście lat, a to trochę za dużo, by obserwować jakieś prawidłowości sensowne. To, że mój pradzek zrywał kiedyś sejm i wyplątał dzienną garnce okowity nie jest ściśle biorąc — wystarczającym tłumaczeniem faktu, iż ja wieczorem upilem się winem potykłem piśmym.

Opuszczając niepewny grunt historii i „wad narodowych”, zauważamy jednak, iż bez okoliczności lagodzących życie byłoby nie do zniesienia. Każdy prawie czuje się trochę winny za jakieś zaniedba-

nia, błędy, popełnione głupstwa, nierozważne posunięcia, wino ta zastrasza się wskutek powszechnie stalejacej krytyki, która nie oszczędza dziś ministrów, działaczy, notabli; przynajmniej do winy jest rzeczą rozsądną. Ale takie „gole” przynajmniej nie, bezwarunkowe, jest raczej przykre, wystawia na szwank naszą godność i poczucie rozsądku, trzeba więc posmarować miodek okoliczności lagodzących.

Otóż nie ulega wątpliwości, że można je znaleźć zawsze w pracy instytucji, handlu, ministerstwach, układach ówczesnych itp. Okoliczności lagodząca dla wielu instytucji, które nie wykonują swych zadań jest fakt, że nie mają one pracowników, fachowców, materiałów. Albo proszę przysłuchać się uważnie argumentom dorabianym do podwytek cen.

Autorzy aktualnych książek, które złożono do druku siedem lat temu, słyszą z ust wydawców, iż brakuje papieru, mocy przerobowej itp.; ci zaś, których książki się „nie sprzedają”, tłumaczą się opieszałością sprzedawców, którzy nie chcą kupować wszystkiego, co im się podsuwa pod nos. Wiele urzędowych odpowiedzi na krytykę, to właściwie bogata lista okoliczności lagodzących, trzeba jednak dodać, że lagodzą one raczej poczucie winy krytykowanych niż kłopoty petentów. Nie pozostało w tym tzw. szarych ludzi, wielu z nich spóźnia się do pracy, na zebrania, nawet na urzędowości wreszcie odznaczają. Okoliczności lagodząca jest fakt (stuprocentowo prawdziwy), że nasza komunikacja działa coraz gorzej, ale przecież ona też ma okoliczności lagodzące.

Na koniec można rzec, że w społeczeństwie, które odznacza się wciąż pewną ilością obywateli (sopocki „moncler” wieczorem) jest jakoś strefa lagodna, strefa okoliczności. Można się z tego cieszyć lub nie; to kwestia gustu.

Józef Kuszewski

Z niejednego Austriaka wyziera... Słowianin

— Uczyl się pan też mój kaszubski. Pamięta jak bardzo starał się pan i służył mi dyktem, gdy wspólnie z red. Tadeuszem Bolduanem jechaliśmy z dziećmi lat temu do Wdzydz.

— Od czasów młodości bardzo interesowałem się małymi ludami europejskimi: Brelitzkimi, Baskami i Włochami. Zaciekałem się też Kaszubami, zaś to za interesowanie przerodziło się wkrótce w prawdziwą pasję. Zakochałem się w tym języku, kulturze, zaś ten lud stawał mi się coraz bliższy. Nie można jednak zapomnieć, że kaszubszczyzna bez znajomości języka literackiego i z tego też powodu zaczęło się intensywnie uczyć języka polskiego.

— Brawo! Dziś mówi pan po polsku płynnie. Myślę, że język Pomorza za chwał w większym stopniu słowiański, gdyż wspólnie polski język literacki pełen jest naleciałości, najpierw łaciny, zaś potem języka francuskiego i innych.

— Jest pan autorem dwóch książek o Kaszubach. O jednej z nich, zatytułowanej „Antologia kaszubska” profesor Gerard Labuda obecnie wiceprezes PAN napisał m.in.: „antologia ukazała się w bardzo poważnej serii naukowej, ogłaszającej tylko prace o wysokim poziomie badawczym i erudycyjnym. Bawia tu ma zasieg międzynarodowy, a zatem poglądy wyrażone w pracach ukazujących się w tej serii mają poważny wpływ na opinię na ukoku”. I dalej „książka Neureitera oddała wielką przysługę sprawie kaszubskiej, a to znaczy również — polskiej”. Przypada pan, iż o opinia znanego polskiego naukowca wiele znaczy.

— Przez skromność trudno mi potakiwać, choć bardzo cieszę się z tej wysokiej oceny. Wyznaje bowiem zasadę, że jak coś robić, to zrobić dobrze. Dla mnie ta książka jest przyjacielskim darem, wyrazem szacunku i przywiązania do Kaszub. Za wiera ona tłumaczenie prac

i doczekała się w 1982 roku wydania polskiego, staraniem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Oddziału Miejskiego w Gdańsku. Pozytywnie przełumaczyła pani Maria Boduszyńska-Borowikowa, zaś wstępem opatrzył Tadeusz Bolduan.

— Czy można liczyć na wznowienie „Historii literatury kaszubskiej”? Pytanie jest o tyle zasadne, iż skoro pierwsze wydanie rozszło się błyskawicznie...

— Otrzymałem zlecenie od wydawcy, to znaczy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W tym celu m.in. przejechałem do Polski, gdzie pierwsze wydanie gruntownie przejrzałem raz jeszcze i dokonałem niezbędnych uzupełnień, wszak czas wiele rzeczy zmienia. W ciągu dziesięciu lat powstało szereg kolejnych utworów i pojawiło się wiele nowych nazwisk twórców. W przyszłym roku uzupełniony materiał prześlę do druku.

— Bardzo się cieszę mając nadzieję, że tym razem uda mi się tę pozycję zdobyć.

— Robię to dla przyjemności. Skoro Polska i Polacy tak wiele dla mnie znaczą, więc rzecz naturalną jest poświęcenie swego wolnego czasu zbliżeniu obu naszych narodów. W czerwcu br. hucnie obchodziliśmy 20-lecie naszego towarzystwa, na które zaprosiliśmy znany zespół folklorystyczny z Kartuz. Była to wspaniała uroczystość. Gdyby pan słyszał jak przybyli mieszkańcy Salzburga pięknie śpiewali razem z zespołem „Kaszuzy”, ile było radości przy wspólnym z żywnością tabaki.

— Europa zaczyna się zmieniać. Stawiać się naszym wspólnym domem. Konieczne jest przede wszystkim wzajemne zrozumienie, a nie wzajemne nieufności, lepsze poznanie się, pańska zasługa, iż w tym procesie bierze pan niepośledni udział.

— Myślę, że coraz mniej nas dzieli. Jeżeli już mówić o podziale, to raczej na ludzi dobytch i złych. Jestem przekonany, że nasza działalność

— Nasze związki wynikają również stąd, że trochę jednak i nam Austriacy zawdzięczają. Gdyby nie nasz król Jan III, chodziliby pan w turbanie.

— My o tym pamiętamy. 300-lecie odświeżyliśmy wiedeńskie było u nas obchodzone bardzo uroczystie. Przyjechała grupa Polaków i nawet Turcy wzięli w niej udział...

— W roli pokonanych? — Tacy pamiętaliwo to my nie jesteśmy. Turcy byli naszymi milymi gośćmi.

— W dalszym ciągu nasze kraje dzielą graniczne słaboty. Czy jednak nie uważa pan, iż kontakty prywatne Austriaków i Polaków powinny mieć szerszy wymiar?

— Musimy być cierpliwi. Ten proces postępuje. Dziś w Salzburgu jest już przynajmniej dziesięć małżeństw mieszanych. Ci ludzie są mają rodziny, kregi przyjaciół. Cieszą się z tego podwójnie. Rośnie bowiem liczba członków Towarzystwa Austriacko-Polskiego. Zresztą co tu ukry-

— Robię to dla przyjemności. Skoro Polska i Polacy tak wiele dla mnie znaczą, więc rzecz naturalną jest poświęcenie swego wolnego czasu zbliżeniu obu naszych narodów. W czerwcu br. hucnie obchodziliśmy 20-lecie naszego towarzystwa, na które zaprosiliśmy znany zespół folklorystyczny z Kartuz. Była to wspaniała uroczystość. Gdyby pan słyszał jak przybyli mieszkańcy Salzburga pięknie śpiewali razem z zespołem „Kaszuzy”, ile było radości przy wspólnym z żywnością tabaki.

— Europa zaczyna się zmieniać. Stawiać się naszym wspólnym domem. Konieczne jest przede wszystkim wzajemne zrozumienie, a nie wzajemne nieufności, lepsze poznanie się, pańska zasługa, iż w tym procesie bierze pan niepośledni udział.

— Myślę, że coraz mniej nas dzieli. Jeżeli już mówić o podziale, to raczej na ludzi dobytch i złych. Jestem przekonany, że nasza działalność

— Nasze związki wynikają również stąd, że trochę jednak i nam Austriacy zawdzięczają. Gdyby nie nasz król Jan III, chodziliby pan w turbanie.

— My o tym pamiętamy. 300-lecie odświeżyliśmy wiedeńskie było u nas obchodzone bardzo uroczystie. Przyjechała grupa Polaków i nawet Turcy wzięli w niej udział...

— W roli pokonanych? — Tacy pamiętaliwo to my nie jesteśmy. Turcy byli naszymi milymi gośćmi.

— W dalszym ciągu nasze kraje dzielą graniczne słaboty. Czy jednak nie uważa pan, iż kontakty prywatne Austriaków i Polaków powinny mieć szerszy wymiar?

— Musimy być cierpliwi. Ten proces postępuje. Dziś w Salzburgu jest już przynajmniej dziesięć małżeństw mieszanych. Ci ludzie są mają rodziny, kregi przyjaciół. Cieszą się z tego podwójnie. Rośnie bowiem liczba członków Towarzystwa Austriacko-Polskiego. Zresztą co tu ukry-

LUDZIE z zewnątrz myślą, że tu u nas, w porcie gdańskim, był jakiś wielki konflikt między dyrektorem a Radą Pracowniczą. A to niezupełnie tak było — przystępuje do miejsca do sedna sprawy mgr inż. Jerzy Albinak, społeczny redaktor „Portowca” — gazety zakładowej NSZZ „Solidarność” w Morskim Porcie Handlowym w Gdańsku. Zawodowo jest specjalistą w dziedzinie nadzoru technicznego.

— Konfliktu właściwie nie było. Po prostu Rada Pracownicza skorzystała ze swoich ustawowych uprawnień uważając, że naruszone zostały ustawy o przedsiębiorstwie państwowym i o samorządzie przedsiębiorstwa — podejmując temat Tadeusz Bork, przewodniczący 15-osobowej Rady Pracowniczej w porcie. Tej, która w obecnym składzie wybrana została z początkiem maja br., skupiając 14 członków „Solidarności”, a w niektórych przypadkach także SD oraz jednego członka PZPR i zarazem przedstawiciela NSZZ Pracowników MPH.

— W grę wchodził także autokratyczny styl zarządzania — uzupełnia wiceprzewodniczący tejże rady Józef Linda.

Gdy pytam o jego funkcje zawodową, odpowiada, że był st. mistrzem w rejonie II, ale jego stanowiska już nie ma.

— Generalnie sytuacja ma swoje źródło w wydarzeniach w przeszłości. Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego zaczęto realizować linię walki i porozumienia. I o ile polityka porozumienia realizowana była w Gdańsku w sposób swoisty, a w porcie szczególnie, to polityka walki w pełni. Były procesy, represje i weryfikacja pracowników — kontynuuje redaktor „Portowca”.

— Kilka faktów — dodaje przewodniczący rady. — Jeszcze kiedy nie było oficjalnie „Solidarności” i nowej Rady Pracowniczej, trzech dyrektorów w porcie złożyło podanie o zwolnienie z pracy. I wszyscy chcieli przejść do spółek. O tym wiedział dyrektor naczelny. No i wyniknął też głośny problem spółki „Baltex” oraz odejścia grupy pilotów z portowego wydziału usług żeglugowych. Zaglądam do „Portowca”.

W wydaniu nr 141 z 28 sierpnia br., na str. 4 znajduję m.in. omówienie pisma ministra transportu, żeglugi i łączności Janusza Kamińskiego w odpowiedzi na wniosek rady o odwołanie dyrektora naczelnego: „Minister odrzucił wniosek uzasadniając to tym, że komisja badająca sprawę nie dopatrzyła się w działalności dyrektora poważnych naruszeń prawa i działań na szkodę przedsiębiorstwa

uzasadniających jego odejście. Stwierdzono jedynie, jak czytamy w piśmie, drobne naruszenia niektórych przepisów. Minister informuje ponadto, że dyrektor złożył na jego ręce w dniu 5 sierpnia br. rezgnację i w związku z tym będzie z nim rozwiązany stosunek pracy z dniem 31.08.1989 r. Rada Pracownicza nie podjęła jeszcze decyzji co do dalszych kroków w tej sprawie”.

— I oto od 1 września obowiązują dyrektora naczelnego w porcie pełni mgr inż. Aleksander Bialecki, uprzednio zastępcą dyrektora. To nasza Rada Pracownicza.

— Odnoszę wrażenie, że sytuacja jest patowa —

— U nas są stawki jednostkowe za przeładunek towaru, zależne także od jego rodzaju — wtrąca Jerzy Albinak.

— Na przykład przy przeładunku stali w relacji plac — burta, doker w ciągu 8 godzin nie może często wypracować dniówki, która wynikałaby z jego osobistych zasług. I to jest całe tu system akordowego — akcentuje I. Leszka.

— To są te wypaczenia. — Przecież te stawki i osobiste zasługowania nie są, moim zdaniem, zawyżone, a raczej niskie.

— A przychodzi do porównań z innymi portami —

— U nas są stawki jednostkowe za przeładunek towaru, zależne także od jego rodzaju — wtrąca Jerzy Albinak.

— Na przykład przy przeładunku stali w relacji plac — burta, doker w ciągu 8 godzin nie może często wypracować dniówki, która wynikałaby z jego osobistych zasług. I to jest całe tu system akordowego — akcentuje I. Leszka.

— To są te wypaczenia. — Przecież te stawki i osobiste zasługowania nie są, moim zdaniem, zawyżone, a raczej niskie.

— A przychodzi do porównań z innymi portami —

— U nas są stawki jednostkowe za przeładunek towaru, zależne także od jego rodzaju — wtrąca Jerzy Albinak.

— Na przykład przy przeładunku stali w relacji plac — burta, doker w ciągu 8 godzin nie może często wypracować dniówki, która wynikałaby z jego osobistych zasług. I to jest całe tu system akordowego — akcentuje I. Leszka.

— To są te wypaczenia. — Przecież te stawki i osobiste zasługowania nie są, moim zdaniem, zawyżone, a raczej niskie.

— A przychodzi do porównań z innymi portami —

— U nas są stawki jednostkowe za przeładunek towaru, zależne także od jego rodzaju — wtrąca Jerzy Albinak.

— Na przykład przy przeładunku stali w relacji plac — burta, doker w ciągu 8 godzin nie może często wypracować dniówki, która wynikałaby z jego osobistych zasług. I to jest całe tu system akordowego — akcentuje I. Leszka.

— To są te wypaczenia. — Przecież te stawki i osobiste zasługowania nie są, moim zdaniem, zawyżone, a raczej niskie.

— A przychodzi do porównań z innymi portami —

— U nas są stawki jednostkowe za przeładunek towaru, zależne także od jego rodzaju — wtrąca Jerzy Albinak.

— Na przykład przy przeładunku stali w relacji plac — burta, doker w ciągu 8 godzin nie może często wypracować dniówki, która wynikałaby z jego osobistych zasług. I to jest całe tu system akordowego — akcentuje I. Leszka.

— To są te wypaczenia. — Przecież te stawki i osobiste zasługowania nie są, moim zdaniem, zawyżone, a raczej niskie.

— A przychodzi do porównań z innymi portami —

— U nas są stawki jednostkowe za przeładunek towaru, zależne także od jego rodzaju — wtrąca Jerzy Albinak.

— Na przykład przy przeładunku stali w relacji plac — burta, doker w ciągu 8 godzin nie może często wypracować dniówki, która wynikałaby z jego osobistych zasług. I to jest całe tu system akordowego — akcentuje I. Leszka.

— To są te wypaczenia. — Przecież te stawki i osobiste zasługowania nie są, moim zdaniem, zawyżone, a raczej niskie.

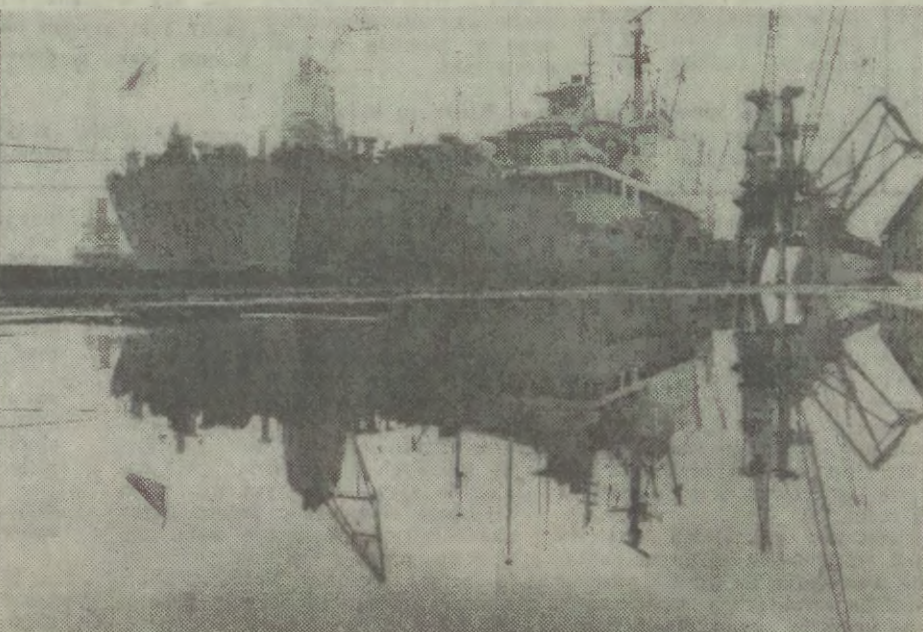
— A przychodzi do porównań z innymi portami —

— U nas są stawki jednostkowe za przeładunek towaru, zależne także od jego rodzaju — wtrąca Jerzy Albinak.

— Na przykład przy przeładunku stali w relacji plac — burta, doker w ciągu 8 godzin nie może często wypracować dniówki, która wynikałaby z jego osobistych zasług. I to jest całe tu system akordowego — akcentuje I. Leszka.

— To są te wypaczenia. — Przecież te stawki i osobiste zasługowania nie są, moim zdaniem, zawyżone, a raczej niskie.

— A przychodzi do porównań z innymi portami —



Morski Port Handlowy w Gdańsku.

Fot. M. Zarzecki

Cisza po burzy

Teresa Chudek

dzieli się swo

Gaude Mater Polonia w bońskim ratuszu. Standing ovations dla Cappelli Gedanensis

Z muzyką po RFN

KOLEJNE zagraniczne tournée Cappelli Gedanensis poprzedziło wielce zaszczytny występ – inauguracja XXIV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki „Oratoryjno-Kantatowej” w „Vratistia Cantans 1989”. Zaprezentowany program we wrocławskim ratuszu wzbudził zrozumiałe zainteresowanie.

Następnego dnia grupa ruszyła w podróż. Po wyjątkowo krótkiej odprawie celnej autokar prowadzony pewną ręką Zygryda Eltermana (równocześnie wiernego słuchaczem koncertów zespołu) polską setki kilometrów. Mijamy Eisenach – rodzinne miasto Jana Sebastiana Bacha. Chwila zadumy. Ktoż nie chciałby osiągnąć doskonałości wykonawczej dzieł mistrza polifonii?

Po szesnastu godzinach jazdy pierwsza buda – **Bad Godesberg**, ekskluzywna dzielnica ambasady w pobliżu stolicy RFN.

Pierwszy koncert, to znów ważny egzamin dla Cappelli Gedanensis. Wyjątkowa odpowiedzialność, gdyż zespół otrzymał zaproszenie w celu uświetnienia centralnych uroczystości z okazji obchodów 2000 lat istnienia Bonn, 50 rocznicy wybuchu wojny i 40 lat miasta jako stolicy państwa. Nie dziwnego, że artyści odczuwają treść.

Przestronną salę zamku ektorów bońskich publiczność wypełniła po brzegi. W programie głównie utwory kompozytorów gdańskich, ale też kantata nr 4 „Christ lag in Todesbanden” Bacha. Po każdym dziele brawa zyskują na siłę. I wreszcie po finale – standing ovations – marzenie każdego artysty. Recenzent w „General Anzeiger” nie szczędrzył pochwał milnych słów. Podkreśla czystość intonacji, precyzję artykulacji, walory brzmieniowe. To uskrzydla, tym bardziej iż tr-

jeszcze raz. Do ratusza bowiem przyjeżdża gość z Polski i dokona wpisu do Złotej Księgi.

Lech Wałęsa (bo o nim mowa), wykazuje nie lada zaskoczenie na wieść, że nie jest jedynym z grodu nad Motławą. A „Gaude Mater Polonia” w centralnym punkcie niemieckiej stolicy urasta do rangi symbolu. Każdy koncert poprzedza próba. Alina Kowalska-Pińczak chce wyćwiczyć każdy detal.

Jeden z wieczorów przeznaczono na występ w małej

Stanisława Grażyńska

dyscypliny muzyki barokowej w Niemczech są zupełnie wyjątkowe.

Po koncercie Cappella Gedanensis udaje się do ratusza na spotkanie z władzami. Głos zabiera bardzo sympatyczny nadburmistrz – **dr Hans Daniels**.

Przyjazd do RFN we wrześniu młodego zespołu z Gdańska – w mieście, w którym w tym miesiącu Niemcy rozpoczęły wojnę, jest niezwykle ważnym faktem, pomostem wpływającym na dalszą normalizację stosunków między naszymi krajami. W rozmowach, już prywatnych, nadburmistrz podkreśla, że wie o współpracy między Gdańskiem a Bremą. Nie wszakże nie stoi na przeszkodzie, aby rozwinąć związki kulturalne Gdańsk-Bonn. Rodzi się pomysł, aby Cappella Gedanensis wystąpiła

mięscowości, gdzie tylko zapach zdradza obecność gospodarstw rolnych. Rodzi się pytanie i nuta zwątpienia: ktoż przyjdzie słuchać muzyki? Wkrótce rzeczywistość daje odpowiedź: komplet słuchaczy z zainteresowaniem i zrozumieniem odbierający głębię barokowej retoryki dźwiękowej. Ukłucie zazdrości w sercu: eh, gdyby tak i u nas...

Jeszcze w Bad Godesberg zespół elektryzują wiadomości – zaproszenie na występ do katedry w Kolonii. Dziennikarka z „General Anzeiger” mówi, że to zupełnie wyjątkowe wyróżnienie. Zegnamy Bonn i gościnnych gospodarzy. Przyjeżdżamy rano do Kolonii, a więc trochę czasu pozostaje na zwiedzanie. Oprawdza nas świetny przewodnik choć przecież mamy doskonałego cicerone w oso-

bie Andrzeja Januszajtisa, który prowadzi wszystkie koncerty, opowiada o muzyce, jak również chętnie dzieli się z nami swoją rozległą wiedzą o zabytkach.

W katedrze akustyka bardzo trudna, zwłaszcza dla niewielkiego zespołu. Maksymalna koncentracja przychodzi sama na myśl o wadze odpowiedzialności. Dźwięki płyną jakby w oderwaniu od czasu, przepelnione mistycznym i cudownym kształtem. Utworów gdańskich słuchają przedstawiciele różnych nacji. Cóż, uniwersalny język muzyczny nie potrzebuje tłumacza.

Kolonia – to kolejny ważny punkt siedmioletniej działalności zespołu. Za kilka godzin znów pełnoprogowy wieczór. Artysty nieco zmęczeni, wszakże wszystkie przebiega sprawnie. Publiczność nie kryje podziwu wobec repertuaru i wykonawstwa. Znowu bisy. Za kilka dni z Norymbergi dochodzi informacja o znakomitej recenzji napisanej w kolońskim dzienniku przez Gerharda Bauera, jednego z najostrejszych krytyków niemieckich.

Jedziemy do Witten. Tam występy jeden lub dwa dniennie. Wszędzie publiczność domaga się dodatkowych uwag. Pożnym wieczorem kilgodzinna dyskusja z rodzinami, w których mieszkamy na temat pracy zespołu. Wszyscy są też ciekawi zmian zachodzących w Polsce. W pamięć zapada koncert w szpitalu, gdzie leża ciężko chorzy. Niektórzy nie mogą wstać z łóżek. Muzyka jakiejś słuchają, dostarcza im niezapomnianych przeżyć.

Następny etap podróży to Mannheim. Tam dwa koncerty. Całe miasto obłożone niebieskimi plakatami reklamującymi Cappellę Gedanensis. Działają inspirującą na artystów i przyciągającą publiczność. Cieszy niezmiennie fakt, że ci sami ludzie przychodzą także na drugi koncert, przemierzając niejednokrotnie pokątną drogę. Są mile zaskoczeni, gdyż za każdym razem inny program pozwala poznać nowe utwory. Motety Hackenberga wykonywane po mistrzowsku wywołują huraganowe oklaski. Mi-

mo niewątpliwych sukcesów wszyscy coraz dotkliwiej odczuwają tęsknotę za domem. A przed zespołem jeszcze jeden etap – Karlsruhe.

Wreszcie – ostatni koncert. Przyjęcie publiczności tak samo gorące. Bisy stały się regułą. W ciągu niespełna trzech tygodni dwadzieścia występów to dużo. Jednocześnie stanowiły one świetny sprawdzian kondycji, gotowości, zaangażowania poszczególnych członków grupy, co pozwala na konkretne przemyslenia dotyczące składu zespołu i co za tym idzie, repertuaru.

We wszystkich ośrodkach podkreślano doniosłość przyjazdu Cappelli Gedanensis we wrześniu. Zawiązały się nowe kontakty, a nawet przyjaźnie. Przy pożegnaniach padły słowa: „Do zobaczenia”. Są zresztą propozycje koncertowe i już teraz przyszłoroczne tournée zaczyna nabierać realnych kształtów.



Rys. R. Ekowski

Milicjanci i portrety

RUMUNSKA przystąpiła do szeregów turystów, którzy zaczęli się już na warszawskim lotnisku Okęcie, kiedy to w pręgu samolotu Roman Air Transport „Tarom” sam kapitan(?) sprawdza wszystkie paszporty, bilety oraz podręczne bagaże. Wygląda to jak jawny brak zaufania do polskiej obsługi Okęcia: WOP i celników. Cóż, co linia lotnicza, to inny „obywatel”.

Rumunski „Tarom” ostatnio bardzo ładnie dziękczyni. Dlatego też stęwar dasy znajdujący się na pokładzie Ila-18 były litycznymi odblaskami lotu do Bukaresztu, który jeszcze po dziś dzień czuje w uszach, ze względu na „zdekompresowany” cały samolot.

Bukareszteńskie lotnisko Otopeni wita wszystkich ostrą odprawą paszportowo-celną. Każdy przechodzi przez prawie osobistą rewizję – dokładnie sprawdza się kieszenie i plecy wykrywaczem do metalu. Po gwarze i rozgardaszu jakiego panuje na Okęcie – na Otopeni zaskakuje ciśsza oraz zupełny brak jakiegokolwiek tłoku. Dlaczego tak jest? Otóż nikt bez ważnego biletu lotniczego i paszportu nie jest tu wpuszczany. Na kilkadziesiąt metrów przed Otopeni stoi milicyjna rogatka – każdy musi tam się zameldować. Drzwi wejściowych do dworca lotniczego chronią uzbrojeni w pistolety maszynowe milicjanci. Nie przesłaniali się nawet myśli...

RUMUN, POLAK DWA

no może nie bratanki, ale... Aczkolwiek rumuńska prasa centralna pisze niezbyt miło o tym wszystkim, co się u nas obecnie dzieje, jednakże Rumuni w bezpośrednich kontak-

tach z Polakami są bardzo wylewni i szczerzy. Każdy (lub prawie każdy) Rumun z wielką dumą przypomina historyczny fakt, iż przed 1 września 1939 r. mieliśmy wspólną granicę. Ta wspólna granica jest przyczyną do wspomnienia o Moldawii, która śni się po nocach Rumunom, tym bar dziej się ogląda się tutaj telewizję Kiszyniów oraz czyta tamtejsze gazety. Dzieje się tak dlatego, iż Moldawska Republika kad nadaje wszystkie audycje TV i wydaje pisma w języku narodowym – czyli po rumuńsku właśnie.

Rumunom nie żyje się obecnie lekko. Miesiącowanie jest w systemie

nie sposób wyliczyć który właśnie litr jest pędzony w chwili kontroli.

PLUSY I MINUSY

Rumuni dokonali trzech dużych rzeczy: spłacili wszystkie długie zagraniczne, rozwiali kwestię braku mieszkań i braku papieru toaletowego. Kiedy zapytasz Rumuna: ile wos kosztowała spłata długów zagranicznych? Była to podobna dużym kosztom? – w odpowiedzi nie usłyszysz. Rumuni nabierają wody w usta. Milczenie to dla nich myślenie.

Rumuńska ulica – to je dna wielka różnorodność

W ramach wymiany bezdewizowej z redakcją „Drumul Socialismului” w Devie, dwaj nasi redaktorzy koledzy byli przez tydzień w Rumunii. Przedstawiamy ich pierwsze, bardzo ogólne i różniące się w ocenach, refleksje.

Pocztówki z Rumunii

kartkowym – 2 kg w cenie 60 lei za 1 kg. Przysłał obejmując także 200 gramów masła na osobę miesięcznie. Nie istnieje tu w ogóle wolny rynek mięsny. Przeciętne pobory mie sięcne kształtują się na poziomie ok. 2000 lei. Dobry buty kosztują ok 350 lei. Pralka automatyczna przeszło 6000 lei. Najnowszy samochód średnio-litrowy Club Oltcit (czyli licencyjny Citroen) 60 tys. lei i trzeba czekać co najmniej dwa-trzy lata na odbiór pojazdu. Niedobór białka zwierzęcego rozwiązywaną jest za pomocą... alkoholu. Każdy posiadacz gospodarstwa ma prawo „pędzić” na swoje potrzeby 50 litrów siłownicy w ciągu roku (trudno zresztą sprawdzić tę ilość, gdyż

I ogromna sprzeczność. Zresztą wiadło to na dosłowo w każdym kroku. W sklepach jest towar – ale zrobiony bardzo tandetnie i według mody z lat 1963-1964. W Rumunii „odkryto” właśnie dopiero „krawędź syntetyków” i może

satelitarne widziałem na dachach domów w Bukareszcie i w Devie. Nowe powoli wchodzi i do Rumunii. Młodzi ludzie, z którymi rozmawiałem są jak wszędzie niecierpliwymi i spragnieni nowego myślenia. Pragną większego ot-

Najpierw zrozumieć

„Moim hobby jest urzeczywistnienie socjalizmu w Rumunii”. Takiej odpowiedzi na pytanie o swego „konika” udzielił Nicolae Ceausescu wysłannikom zagrebkiego tygodnika „Danasa”. Dodał, że kiedy ma czas, udaje się na polowanie. Nie odpowiedział, czy żonę Elenę i syna Nicu można uważać za jego ewentualnych następców.

OWYŻSZE zdania pochodzą z „Polityki” (warszawskiej), zaś w „Przeglądzie Tygodniowym” znalazłem wyciąg z balwochwalczych wręcz określeń stosowanych wobec rumuńskiego przywódcy przez tamtejszą propagandę.

Wszystko się zgadza. Miałem okazję pooglądać na lotnisku w Bukareszcie telewizyjny transmisję z uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego. (W Rumunii nauka w szkołach zaczyna się 15 września). Odbijała się ona z udziałem Nicolae Ceausescu i jego żony Eleny, a całość tej manifestacji wyglądała cokolwiek egzotycznie. Odpowiedziałbym więc, gdyby mnie ktoś zapytał, że model tamtejszej propagandy nie wzbudza mego zachwytu. Nie zachwycam nim jednak również sposób uprawiania propagandy (przepraszam – informacji) przez naszą demokratyczną i pluralistyczną prasę. Czegoż to bowiem może polski czytelnik dowiedzieć się o Rumunii, jeśli na łamach gazet znajduje tylko takie kawałki, jak wyżej, utrzymane przeważnie w tonie protekcyjnym lub ironicznym. Jak bardzo jest to obraz jedностronny, miałem okazję przekonać się podczas niedawnego pobytu w tym kraju. Pojechałbym tam z red. Adamem Schmidtem i mieliśmy możliwość dużo zobaczyć, poznać wielu ludzi z rozmaitych środowisk i toczyć z nimi długie rozmowy. Dokładniejszy opis tego, cośmy tam widzieli, być może, sprowadziłoby niewątpliwie, a teraz spisać kilka refleksji niejako na marginesie tej podróży.

Otóż najważniejsze spostrzeżenie jest takie, że przybieranie takiego tonu wobec Rumunów jest najzupełniej i całkowicie nieuzasadnione i jest jedynie przejawem polskiej megalomanii, która dąży do siebie znów i znów w sposób szkodzący nie komu innemu tylko własności. Nie Rumuni bowiem, a my moglibyśmy im pozazdrościć niektórych rzeczy. Oni zdołali rozwiązać co najmniej dwa problemy – papieru toaletowego i mieszkań. U nich można być kolejką nabyć dowolną ilość tego papieru i nikt tam nie musi zbierać na ten cel makulatury, kwitów, chodząc z tym po kilku razy do punktów skupu itd. Oni to mają z głowy.

Co wszakże wywołało w tym sercu uczucie podziwu i klujące zawiści, to budownictwo mieszkaniowe. Niedługo Zetynika też kolnie, jeśli powiem, że tam na mieszkanie czeka się najwyżej dwa lata! Przeważnie jednak okres oczekiwania bywa krótszy. Na przykład absolwenci wyższych uczelni lub potrzebni fachowcy według obowiązujących przepisów mu-

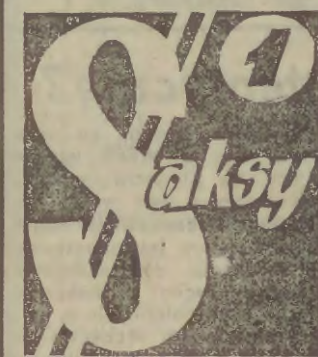
szą dostać mieszkania niezwłocznie, chociaż w praktyce czekają czasami na nie trzy miesiące, nawet pół roku. Jest to szczerza prawda i chociaż w uszach Polaka może to brzmieć wręcz niewiarygodnie, ale tak jest. Uparcie pytałem wszędzie i każdego właśnie o to, jak długa jest kolejka na mieszkanie i wszędzie uzyskałem identyczne odpowiedzi. Gdybym okiem widać zresztą, że w Rumunii buduje się dużo.

W Rumunii buduje się pięknie i z głową. Gdyby to ode mnie zależało, to wyślaliby po nauki naszych urbanistów, architektów i budowniczych do takiej np. Devy. Deva, położona około 400 km od Bukaresztu jest miastem wojewódzkim liczącym około 90 tys. mieszkańców. Jest to miasto nowe i tak piękne, że dech za piera. Każdy dom jest inny, różni się od drugiego choćby jakimś szczegółem. Każdy budynek jest dziełem naliepiałej jakości sztuki architektonicznej. Całość zaś tworzy organizm miejski funkcjonalny, harmonijnie komponowany w krajobraz, taki, w którym człowiekowi chce się żyć. Jak myśle o Devie i spoglądać na swoje zastoje i pietra na spartaczonych, szpetne Przymorze i Zaspę, to zgrzytam zębami z irytacji. Też można było tu stworzyć coś pięknego, bo przecież budowano w szczerym poście. A co mamy?

Rumuni nie ulegli swego czasu modzie stawiania w osiedlach wolno stojących pawilonów handlowych i usługowych, tylko parteny domów mieszkalnych przeznaczonych na sklepy i placówki usługowe. W rezultacie mają dużo więcej te go, aniżeli my. W Devie np. sklepów jest mnóstwo. Są także dwa domy towarowe, w związku z czym nie widać tasiemcowych kolejek. A w mojej dzielnicy do końca życia będzie musiał się męczyć, choćby w wyniku urynkowania towarów było mnóstwo. Kolejki pozostaną, bo na taką liczbę ludzi, jaka tu mieszka, jeden niewielki pawilon handlowy to za mało, a drugiego nie ma już gdzie zbudować.

Nie wszystko rzecz jasna podobało mi się w Rumunii, niektóre rzeczy nawet bardzo mi się nie podobały, myślę sobie jednak, że zanim zacznie się innych oceniać i sądzić, najpierw warto spróbować ich zrozumieć. Myślę także, że być może i to, co nie wzbudza u innych naszego zachwytu może mieć swoje tam racjonalne uzasadnienie. Rumuni idą własną drogą. Nie podejmuję się oceniać, na ile ta droga jest wygodna i czy prowadzi do właściwego celu. Fakt jest wszakże, że odnieśli na niej co nieco nie propagandowych, lecz prawdziwych sukcesów. Nie są winni nikomu ani groza i chociaż zapłaciłi prawdopodobnie słoną cenę za pozbycie się zagranicznego zadłużenia, nie muszą dziś zabiegać o wsparcie i koledować w tym celu po świecie. No właśnie, a jakież to nasz, polski problem zdołaliśmy zatawić do końca?

Zbigniew Niemcewicz



natomiast długo czekać. Jakiś miast nadzieję, że tutaj uda mi się wygłębic więz do USA... W Polsce nie dostał. Powiód? Nie dopełnił wszystkich formalności podczas pierwszego pobytu w Stanach.

We Francji również wizy nie otrzymał.

Przed nim czekał w kolejce wysoki, chudy i czarny jak smole Senegalczyk. Studia skończył w Paryżu. Miał dobrą pracę, mieszkanie i samochód. Do USA chciał pojechać na dwa miesiące, na wakacje. Wizę otrzymał. Zabrał mu jednak dwudziestu paru franków na jej opłacenie. Poprosił więc Jacka o pożyczkę. Ten nie odmówił. Udał się zaraz potem do banku. Senegalczyk dług zwrócił.

— Nie wiem co będę dziś robił, ale jeżeli nigdzie nie wyjdę, możecie u mnie pracować. Podal telefon.

Jack nie zamierzał skorzystać z zaproszenia. Karteczkę jednak schował.

W samochodzie otworzyli dwie puszki rybnę, wydobyli suchary. Do popicia mieli wodę zaczerpniętą po drodze u jakiegoś gospodarza. Ze nie przegotowaną! Nie szkodzi. Tęż czyszcisz niż w Polsce.

Ani się spozregli, a już zegar pokazywał osiemnastą. Oboje byli zmęczeni, wymięci. Ewa marzyła o przysnuciu. Zle się czuła z tłustymi strakami na głowie. Nie mogli jednak zamarować okazji. Przespacerowali się Polami Elizejskimi. Zatrzymał kilka polskich ulic. Zrobiło się ciemno. Wrócili do samochodu, żeby w nim przemieścić noc.

Około 23.00 postanowili jednak skorzystać z gościnności Senegalczyka. Ten coś tam tłumaczył niezrozumiale, w końcu powiedział, żeby zadzwonić o pierwszej. Opuścili więc Paryż przed świtem.

Na łonie natury, w lesie, w górach, w miejscach oddalonych

nych od siedzib ludzkich czuli się znacznie lepiej. Rozbijali wtedy namiot, lub spalili pod gołym niebem, zapieklili sznycel w szpiorach. Z wiezionych ze sobą zapasów gotowali strawę na kuchence turystycznej.

W końcu dotarli na Lazurowe Wybrzeże. Starym zwyczajem spali w pobliżu plaży.

Wkrótce okazało się, że nie byli jedynymi autoremi tego typu turystyki. Na parking zajeżdżała grupa Anglików, studentów. Podróżowali po całej Europie zachodniej. Naszemu rodzeństwu zrobiło się o wiele różnie.

Pogoda dopisała, woda była kryształowo czysta, opalanie w stroju topless dozwolone, ale po trzech dniach mieli już dość, chcieli zobaczyć coś nowego.

Rano, Ewa pierwsza zauważyła, że do ich garbusa dokonano włamania. Zginęły wszystkie torby z odzieżą i żywnością oraz część dokumentów pozostawionych nierozwiniętych przez Jacka, między innymi jego paszport. Natęli zawiadła Jacka na posterunek policji. Czekali tam już sześć osób również poszkodowanych jak oni. Wkrótce zjawił się starszy pan z paszportem Jacka. Dokument znalazł w okolicy, porzucony wraz z torbami. Starszy pan zoferował się zaprowadzić go do miejsca, gdzie natknął się na porzucone torby. Odnaleźli jeszcze część ubrań Jacka i trochę żywności. Natomiast kilka butelek wódki i wszystkie kracie Ewy zginęły bezpowrotnie. Została w jednym dreście.

Nasł turyści stwierdzili, że teraz nie pozostaje im już nic innego, jak wrócić czym prędzej do domu.

Opuścili Lazurowe Wybrzeże i kierowali się na północ. Wybrali szosy mało uczęszczane. W pewnym momencie Jack przyhamował ostro. Ewa wyrwana z zedomu, zdziwiła się, w jakim celu. Ten zaś wysiadł z samochodu i pobiegł w kierunku kilku męczczyzn oglądających gospodarskim okiem jakieś drzewa. Były to jabłonie niskopienne, ugnające się pod ciężarem dużych, zielonych jeszcze jabłek.

Mieli szczęście. Trafili na właściciela sadu. Za kilka dni rozpoczynał się zbiór.

Duży boss, tak go potem nazwaliśmy, pozwolił im wjechać samochodem do stodoły przypominającej raczej hangar, za stodołą zaś rozbili namiot i przez trzy dni nie interesowali się nim w ogóle. Zauważyli jednak, że byli pilnie obserwowani. W końcu jakiś niewysoki mężczyzna zaproponował Ewie, aby przysłała po-

mięsiwo, ale wódka im nie smakowała, za mocna. Dalał więc wody, soku malinowego i kakał gotowy. Teraz napisz panie chwidly.

Noc była ciepła, gwiazdzista. W oddali migotały inne ogniska. Morze szumiało łagodnie. Od czasu do czasu przejeżdżał patrol terenowym łazikiem. Gdy zrobiło się bardzo późno, Ewa, Jack i ich dwie nowo poznane koleżanki przyniesli z samochodów materace i śpiwory. Rozłożyli je na piasku. Zasnęli snem sprawiedliwego. Samochody zaś zostały na łasce losu tuż przy szosie.

Kurs na Paryż



Wzięli kurs na Marsylię. Po drodze pilnie przyglądali się plantacjom prawie dojrzałym już winogron. Pylali, czy nie znalazłaby się dla nich praca.

— Mammy komplet – słyszeł odpowiedź. Lub:

— Robimy maszynami, nie potrzebujemy ludzi.

Zniechęcenie rosło z każdym kilometrem. Rozklekane samochody pół benzyny bez umiaru.

Znowu dotarli do jakiejś plaży, ciekawszymi niż poprzednia. Spodobały im się widmy z rzadka porośniętą trawą i kołozastymi krzakami. Po owoch widmach znalazło się nie tylko chodźcie, ale i jęczmień konno. Można też było polować na dzikie króliki i ptaki. Jack nie posiadał prawdziwej broni palnej, zaopatrzony się natomiast w zwykłą procę, taką, jaką

Karolina Krajewska

(Dokończenie w następnych „Rejsach”)

